

CENA NUMERU 25 gr.

ROK XIX

NR 11

Komendant Główny Z. S. Ob. Płk. J. Tunguz-Zawiślak wręcza nagrody patrolowi Z. S. Zakopane (do artykułu na str. 8).

STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Józef Piłsudski o patirotyźmie Polaków - wychodźców

W marcu 1920 r. odjeżdżali z Polski do Ameryki zdemobilizowani żołnierze Polacy, wchodzący w skład byłej armii gen. Hallera.

Z tej okazji Józef Piłsudski wydał dn. 18.III 1920 r. niżej przytoczony rozkaz, który zamieszczamy w tym numerze, nawiązując do artykułu Komendanta Głównego Z. S. Ob. Płk. J. Tunguz-Zawiślaka. (Red.).

Oddani pracy przy olbrzymich warsztatach Stanów Zjednoczonych, otoczeni bogatym rozkwitem życia i przepychem wspaniałych warunków oraz nieobliczalnych możliwości, jakich tyle nastręcza Ameryka, na pierwszy głos, na pierwsze wezwanie Polski, porzuciliście wszystkie korzystne widoki przyszłości i wstąpiliście do polskich szeregów.

Jakiż to głos sprawił, że niepomni osobistych wygód, bezpieczeństwa i obfitych korzyści, wybraliście ciężką służbę wojenną, z dala od waszych ognisk rodzinnych? Jakiż to nakaz spowodował, że mogąc waszą krwią, męstwem, odwagą i życiem zasługiwać się wspaniałej stronie świata, tej, która wam może dać tak obfity chleb, przyszliście tu służyć krajowi, który w porównaniu z Ameryką jest krajem ubogim, doświadczonym przez los tysiącami cierpień i braków?

Tym głosem, tym nakazem nieodpartym była niezagłuszona w waszych sercach żadnym oddaleniem żadną rozłąką, wielka, szlachetna miłość ojczyzny.

To właśnie najświętsze uczucie miłości ojczyzny, kazało wam wybrać nasze szare polskie szeregi. To uczucie miłości ojczyzny, w każdym prawym Polaku obecne i najżywsze, kazało wam przełamać wszystkie trudności i przybyć tu i walczyć o wolność tej ziemi, która wydała was, waszych ojców i dziadów.

Pokazaliście raz jeszcze światu, przykładem wszystkich naszych przodków rycerskich wiedzeni, że nie masz oddalenia, NIE MASZ CZASU, NIE MASZ MIEJESCA NA ŚWIECIE OGROMNYM, GDZIE BY DO SERC POLAKÓW NIE DOTARŁ GŁOS OJCZYZNY, WZYWAJĄCY ICH DO WALKI.

Walką i trudem, cierpieniem i krwią odnowiliście węzły, jakie was łączą z Polską. Wróciwszy do siedzib i na pola waszej dawnej pracy, krzewcie wszędzie pośród ziomków tę miłość, która wam przyświecała w ciężkich latach wojny, by tak, jak w tym okresie do was, w każdym następnym — do waszych dzieci i wnuków — zawsze mógł trafić przez wszystkie morza i odległości głos ojczyzny, wzywającej swych synów do czynu.

Józef Piłsudski.





TYGODNIK

STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 11. ROK XIX — 12. III. 1939 R.

PŁK. JÓZEF TUNGUZ-ZAWIŚLAK

Komendant Główny Z. S.

Moje wrażenia z objazdu oddziałów „Strzelca“ na terenie Francji i Belgii*)

W czasie trzytygodniowej podróży zetknąłem się z życiem naszej emigracji na terenie Belgii oraz Francji północnej, wschodniej i południowej. Emigrację polską na tych terenach można podzielić na dwie grupy: pierwszą stanowią robotnicy kopalniano-przemysłowo-hutniczy, drugą — robotnicy rolni.

Na obszarze Belgii emigrację polską tworzą wyłącznie robotnicy hutniczo-kopalniani.

Pod względem reprezentowania dzielnic polskich, emigracja nasza w Belgii i Francji północnej składa się w przeważającej liczbie z Wielkopolan i Pomorzan, poza tym z Polaków z Westfalii.

We Francji wschodniej, przeważają liczebnie emigranci z powiatu wieluńskiego, tak zwani „obieżysasi“, którzy, z dziada pradziada nieomal, stale chodzili na roboty do Niemiec. Prócz tych w mniejszości spotykamy górników z Sosnowca i Częstochowy.

We Francji środkowej reprezentowane są wszystkie dzielnice Polski do Wilna i Małopolski włącznie, z przewagą jednak m. Łodzi, częstochowskiego, Zagłębia Dąbrowskiego i województwa łódzkiego.

Wolne zawody, handel i rzemiosło są reprezentowane przez nieliczne jednostki i wskutek tego masa robotników pozbawiona jest pomocy w jej życiu wewnętrznym, odczuwając brak kierowników spośród inteligencji.

Nieliczny polski element inteligentny — to nauczycielstwo, wreszcie misja katolicka oraz szczupły personel urzędniczy konsulatów polskich.

Jeżeli chodzi o życie codzienne, to robotnik nasz zachowuje pod każdym względem swoje własne, rodzime formy, czy to w sposobie odżywiania się, urządzania mieszkań, czy wreszcie w obchodach świąt i praktykach religijnych.

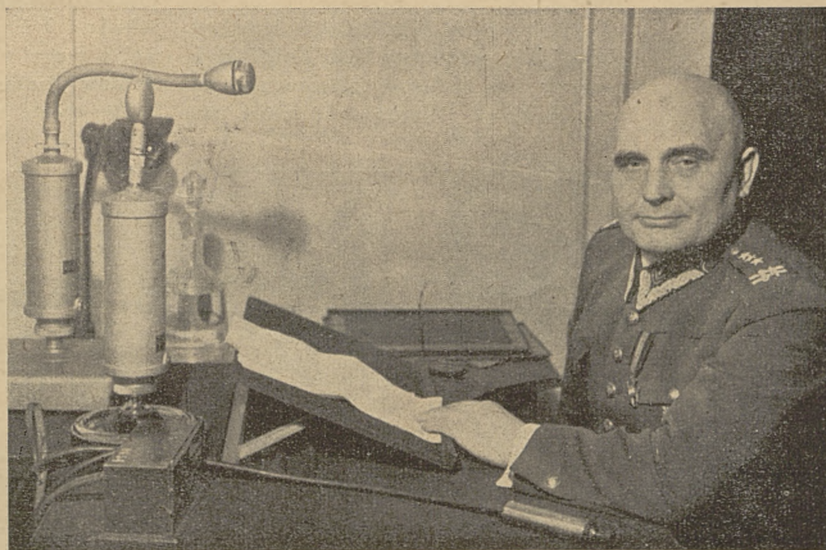
Te własne formy życia odróżniają naszego robotnika od Włochów Czechów i Rosjan — tej istnej wieży Babel, jaką dziś stanowią zespoły różnych narodowości w francuskich kopalniach i fabrykach.

Z językiem obcym robotnik polski znośnie daje sobie radę, czyniąc to po swojemu, po polsku, dostosowując swoiste polskie pojęcia i przyzwyczajenia do obcych słów i określeń. Nie pomija pod tym względem nawet nazwy miejscowości — i tak oto Valencienne zwie Walentynowem, Carwin — Karwiną. Słyszymy też według polskiej fonetyki wymawianą nazwę kopalni Marles les Mines i t. d.

Jeśli chodzi o obecną sytuację materialną, a więc zarobkową, to położenie robotników polskich uległo zmianie na niekorzyść, wskutek kilkakrotnej dewaluacji franka, przy jednoczesnej drożyźnie produktów.

W tym stanie rzeczy robotnik, który dzięki swej pracowitości mógł dawniej oszczędzać do stu zł miesięcznie, znalazł się obecnie wobec niepomiernie zmniejszonej możności oszczędzania.

Dzienny zarobek robotnika czy górnika w Belgii wynosi przeciętnie od 2 do 12 zł, we Francji od 5 do 7 zł dziennie. Gdy chodzi o prace wyjątkowo ciężkie i odbijające się na zdrowiu, to



Ob. płk. J. Tunguz-Zawiślak, Komendant Główny Z. S. przed mikrofonem Polskiego Radia w dniu 25.II. b. r.

---

*) Odczyt wygłoszony przez radio d 25 lutego b. r.

dzienna stawka wynosi w Belgii 12 do 20 zł, we Francji 7 — do 10 zł.

Całość naszej emigracji pod względem wieku można podzielić na następujące kategorie:

Starsze pokolenie od 35 do lat 50 i więcej — to emigranci przebywający na obczyźnie 15 a nawet 20 lat.

Młodsi od 20 do 35 lat, którzy wśród obcych spędzili 5 do 12 lat życia.

Dalej młodzież od 15 do 20 roku życia wychowana już na emigracji i wreszcie młodzież szkolna do 15 roku życia, która od urodzenia jest w warunkach zupełnie obcych.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami, tak w Belgii jak i we Francji, robotnikom nie wolno zmienić rodzaju pracy do jakiej się zobowiązali, a więc górnik musi pracować w górnictwie, rolnik na roli, W razie niestosowania się do tych przepisów — emigrantowi bezapelacyjnie odbiera się kartę pobytu.

Przepisy te zwłaszcza w Belgii rozciągają się nawet na młodzież — dzieci emigrantów. Stan ten zasługuje na specjalną uwagę ze względu na uniemożliwienie polskiej młodzieży emigracyjnej podniesienia pozycji społecznej na wyższy szczebel. Bo oto, jeśli syn emigranta - robotnika ukończył szkołę powszechną, a następnie rzemieślniczą (oczywiście belgijską), to pomimo przygotowania, jako syn emigranta nie może otrzymać pracy w rzemiośle, czyli wrócić musi do kilofa i łopaty. W ten sposób marnuje się wysiłek ojca i szkoły.

We Francji dzieje się podobnie, przy czym Polak może uniknąć tych trudności, jeśli się naturalizuje, czyli przyjmuje obywatelstwo francuskie. Władze belgijskie w ogóle do naturalizacji emigrantów nie dopuszczają.

Warto też podkreślić fakt, że w Belgii oprócz emigracji hutniczo-kopalnianej istnieje emigracja dziewcząt polskich. które stanowią większość służby domowej np. w Brukseli.

Życie społeczne emigracji polskiej jest niejako odbiciem życia społecznego w Polsce, t. zn., że wśród wychodztwa naszego we Francji i Belgii istnieją wszystkie organizacje o tak zwanych programach społeczno-wychowawczych. Organizacje te obejmują w swoich szeregach do 30% zarówno młodzieży jak i starszego pokolenia emigracyjnego.

Podobnie jak w kraju wzajemne ustosunkowanie się do siebie poszczególnych organizacji jest bądź obojętne, bądź też utrudniające warunki pracy. Zdarzają się wypadki bardzo przykre, bo otwartego zwalczania się. Na szczęście należą one do wyjątków.

Stosunkowo niewielki procent Polaków zrzeszonych w organizacjach jak — Harcerstwo, Strzelec, Młodzież Katolicka, Rezerwiści i Sokół — sprowadza te organizacje raczej do roli ośrodków promieniowania polskości.

Jeśli chodzi o prężność organizacyjną i dynamikę ideową z punktu widzenia kultywowania polskości, pogłębiania wśród mas poczucia godności narodowej, więzi narodowych i państwowych, to na pierwsze miejsce wśród wymienionych organizacji wybija się niewątpliwie Harcerstwo i Strzelec.

Harcerstwo całą swą energię skierowuje na młodzież w wieku szkolnym. Jednak, pomimo niewątpliwie dużego poświęcenia i samozaparcia się kierowników tej pracy, obejmuje ono zaledwie 30% tej młodzieży.

Strzelec grupuje w swych szeregach starsze społeczeństwo i część młodzieży pozaszkolnej

Zw. Rezerwistów z wyjątkiem nielicznych wypadków pracy społeczno-wychowawczej nie prowadzi, ograniczając się przeważnie do utrzymywania koleżeńskich stosunków z pokrewnymi organizacjami francuskimi i odgrywa rolę raczej reprezentacyjną.

Katolickie Stow. Młodzieży, będące pod opieką i kierownictwem Misji Kotolickiej, wykazuje swą prężność organizacyjną na terenach Belgii i Francji północnej, natomiast w innych częściach Francji jest dopiero w zawiązku.

Sokół znajduje zwolenników wśród starszego społeczeństwa, zwłaszcza wśród emigrantów z Westfalii i z zachodnich ziem polskich. Większe skupiska posiada we Francji północnej, natomiast w innych częściach Francji i Belgii ogranicza się do nielicznych i nie zawsze czynnych oddziałów.

W czasie mego objazdu na ogólną ilość 165 oddziałów skontrolowałem 29 oddziałów Strzelca, (w tym 7 oddziałów w Belgii). Wszystkie te oddziały posiadają własne możliwie zagospodarowane świetlice bądź w budynkach fabrycznych, bądź też w tak zwanych „kafejkach" czyli w salach małych kawiarenek utrzymywanych i opłacanych przez strzelców.

Ponadto przeprowadziłem 5 odpraw ze wszystkimi komendantami podokręgów.

We wszystkich poznanych oddziałach „Strzelca" miałem sposobność nie tylko zetknąć się z troskami i bólami życia codziennego i organizacyjnego, lecz również z tym niekłamanym wewnętrznym uporem, na jaki stać naszego chłopa czy robotnika, jeśli chodzi o jego uczucia wiążące go z narodem i państwem polskim.

Do bolączek życia organizacyjnego „Strzelca" należy w pierwszym rzędzie niedocenianie w wielu wypadkach jego roli wychowawczej przez kierunki umiarkowane, jak również zwalczanie go przez rodzimych i obcych komunistów.

Spotykane, na szczęście wprawdzie rzadko, nieprzychylne ustosunkowanie się władz francuskich do Strzelca spowodowane jest nie zawsze trafnymi informacjami.

Brak odpowiednich sił inteligentnych, instruktorów i wychowawców spośród polskiego wychodztwa—oto dalsze przeszkody, których pokonywanie i stała walka z nimi wymagają ze strony komendantów poszczególnych oddziałów nie tylko uporu, ale nieomal samozaparcia,



Strzelczynie i strzelcy paryscy składają przyrzeczenie.



Strzelcy w Lens (Francja północna) w pochodzie.



„Orlaczki" Oddziału Z. S. w Marles (Francja)



Grupa strzelców w Liege (Belgia).

graniczącego niejednokrotnie z poświęceniem.

Uzasadnić ten stan rzeczy może najlepiej minimalna liczba instruktorów jaką „Strzelec" dysponuje — jest ich bowiem zaledwie 5 na całą Francję i Belgię.

Inspekcje instruktorów poszczególnych oddziałów nie mogą być częstsze jak raz na dwa — trzy, a nawet cztery miesiące, mimo ich całkowitego oddania się tej na wskroś ideowej pracy.

W tych warunkach kadrę strzelecką na emigracji możnaby określić, używając porównania wojskowego, jako armię, która składa się ze starszych strzelców i drużynowych, następnie długo, długo nic — wreszcie pułkownicy.

W oddziałach strzeleckich miałem możność przekonać się, jak silną jest ideologia strzelecka, skoro tak głęboko przeniknęła duszę obywateli państwa polskiego, którzy mieli z nią bardzo mało do czynienia, albo nawet nie znali jej wcale w czasie pobytu w kraju. Tyczy to szczególnie Wielkopolan i Pomorzan, a także Polaków z Westfalii, zwłaszcza na terenie Francji północnej i Belgii.

Świadczy to również o przepięknych cechach duszy polskiego robotnika, który, opuściwszy Polskę w poszukiwaniu chleba u obcych i znalazłszy się w warunkach materialnych lepszych niż w Polsce, wśród środowiska obcego, przywiązującego zasadniczą wagę w swym życiu do rachowania wszystkiego i czynienia tego, co się opłaca, — nie tylko znajduje czas po swym ciężkim trudzie górniczym na pracę nad sobą i nad swymi kolegami, ale stać go nawet na stałe i niemal codzienne borykanie się z trudnościami w imię umiłowanej idei.

Dla zilustrowania i potwierdzenia moich wrażeń niech mi wolno będzie przytoczyć następujące przykłady:

Na jak trudne warunki natrafia praca zarządów oddziałów i obwodów, jak również komendanta podokręgu, świadczyć może następujący fakt: w miejscowości Retine robotnik dopiero pod wpływem ambicji organizacyjnej nauczył się czytać i pisać, gdy go wybrano na sekretarza oddziału.

Inny przykład. — Prezes jednego z podokręgów „Strzelca", zwykły robotnik, pochodzący z poznańskiego, zdolny organizator, cieszący się jako człowiek dużym uznaniem wśród górników, jednostka wyróżniająca się siłą charakteru — w czasie rozmowy ze mną zwrócił się do mnie z prośbą, aby mu przyjść z pomocą w jego ciężkiej pracy społecznej, przez przydzielenie jako doradcy jednostki inteligentnej, gdyż mimo, że zdaje sobie sprawę ze swych zdolności i możliwości kierowniczych to nie mniej zdaje sobie również sprawę, że jego poziom intelektualny, t. zn. jego chłopski rozum, którym się wyłącznie powoduje, jest niewystarczający wobec ogromu pracy, który on widzi jako konieczność do pokonania.

Ta szczera i rzeczowa ocena własnych możliwości, działacza robotniczo-chłopskiego, przez swą bezpretensjonalność, pozbawioną wszelkiej zarozumiałości, jest najlepszym świadectwem, jakie piękne typy zgrupował w swoich szeregach „Strzelec" na emigracji.

W Oddziale Frais Marais w czasie wygłaszania przeze mnie pogadanki z zakresu historii „Strzelca" i jego roli przed r. 1914 oraz o jego zadaniach nakreślonych przez Wielkiego Marszałka, zwróciło moją uwagę swoim niespokojnym zachowaniem się, dwóch obecnych na sali starszych już wiekiem robotników.

W pewnej chwili opuścili oni świetlicę i udali się do sąsiedniego pokoju, gdzie, sądząc z gestykulacji, przeprowadzili ze sobą jakąś rozmowę, po czym wrócili, zajmując poprzednie miejsca.

Zachowaniem swoim wzbudzili we mnie pewne zaniepokojenie, że być może treść mojej pogadanki stoi w rażącej sprzeczności z ich poglądami.

Z chwilą zakończenia mojego przemówienia, jeden z nich za moim zezwoleniem, przemówił do zebranych, wygłaszając płomienne, chwytające za serce przemówienie, którego treścią była miłość do kraju, wiara w wielką przyszłość narodu i uwielbienie Marszałka.

Jak później stwierdziłem, robotnik ten, urodzony w Westfalii, przebywa już we Francji od 26 lat. Syn jego członek Zw. Strzeleckiego obecnie odbywa służbę w wojsku francuskim, a ojciec stale opłaca za niego składki organizacyjne, aby uchronić go od wykreślenia z umiłowanego „Strzelca".

Niezwykłe zachowanie się na sali było spowodowane tym, że obaj wymienieni robotnicy mieli iść na szychtę — do pracy, lecz mimo to zdecydowali się zostać, ponosząc stratę nie tylko jednodziennego zarobku, lecz i premii za dobrą tygodniową pracę, co razem stanowiło około 100 franków dla każdego z nich.

Tych kilka najbardziej typowych faktów, wybranych przeze mnie z całego szeregu podobnych przeżyć, świadczy najwymowniej o tym, jak potężną siłę moralną stanowi chłop i robotnik polski, do jakich poświęceń jest zdolny, jeśli chodzi o miłość do ziemi ojczystej, oraz na jaki upór zdobyć się może, gdy chodzi o obronę swej odrębności narodowej i wszystkiego, co uważa za swoje, wszystkiego co polskie.

Wierzę, że uczucia naszych dzisiejszych reprezentantów na gościnnej nam ziemi francuskiej i belgijskiej łączą się w tej chwili z uczuciami całej braci strzeleckiej w Polsce — mało — całego Narodu...

My zaś ze swej strony wznieśmy okrzyk, który z pewnością podejmie cała Polska, od Gdyni po Karpaty i Wilno: „Nasza niezłomna gromada strzelecka na emigracji niech żyje!"



PRZECZYTAJCIE I ROZWAŻCIE WSPÓLNIE

Świadomość narodowa

Polakiem jesteś wszędzie!

Na całym obszarze **w granicach Rzeczypospolitej Polskiej,** jako **wielkiego państwa europejskiego** jesteś Polakiem. **Za naszymi granicami** na ziemiach niegdyś naszych a wydartych nam zaborami przez ościenne narody — jesteś Polakiem. **Na ziemiach dalekich, za morzami i oceanami,** w krajach Ameryki, Azji i Afryki, na **wędrówce za zarobkiem, na emigracji,** w osiedlach i koloniach polskich — **zawsze jesteś Polakiem!**

Nic nie zmieni twego pochodzenia: ani kraj inny, w którym byś zamieszkał, ani mowa inna, którą byś słyszał naokoło, ani obyczaj inny, ani nawet taki fakt, gdybyś się urodził w innym obywatelstwie powstałym po latach osiedlenia się twych rodziców za granicami Polski. **Byłeś, jesteś i będziesz Polakiem, bo należysz do wielkiego narodu, do wielkiego plemienia polskiego,** które dziś już liczy ponad 33 miliony!

Należysz do wielkiej **jednoplemiennej rodziny** tego narodu, który przed wiekami zajął ziemie nad Wisłą, matką rzek polskich, nad Wartą i nad Odrą, siostrą słowiańską Wisły. **Należysz z krwi twych praojców** prawem naturalnym do plemienia, które przed lat tysiącem zbudowało własne państwo, rozrosło się w kraj ogromny od Bałtyku do Karpat i Czarnego Morza.

Musisz to rozumieć. Musisz pojąć, że **twój naród wkroczył już przed 1000 lat w historię narodów Europy i jaśniał przez wieki potęgą państwową, chwałą orężną, wielką służbą w obronie chrześcijaństwa i własną piękną kulturą,** której **wielkie pomniki** dziś jeszcze **podziwiają cudzoziemcy.**

A gdy to **zrozumiesz dobrze — będziesz** wtedy **miał w sobie niczym niewzruszoną świadomość narodową,** to znaczy — będziesz **czuł i wiedział zawsze i wszędzie,** że należysz do polskiego narodu i polskiego państwa. Że **łączy cię** z nim w każdych okolicznościach życia, **gdziekolwiekbyś się znalazł, nierozerwalna więź** odwieczna **wspólnoty plemiennej — że jesteś z jego krwi!**

A gdybyś chciał przykładów, że tak jest istotnie, że Polak wszędzie jest Polakiem i że czuje się złączony ze swoim narodem i Ojczyzną — to **pomyśl, że tysiące Polaków przepłynęło ocean, aby bić się** dwadzieścia kilka lat temu **o wolność Polski.** Pomyśl **o setkach tysięcy robotników i chłopów polskich, którzy** emigrowali z kraju i w dalekich ziemiach **tworzą wielkie skupiska polskie.** Pomyśl o **tych braciach, którzy trwają w polskości tuż za naszymi granicami** i mimo ucisku i prześladowań nie dają wydrzeć sobie z duszy poczucia przynależności do polskiego narodu. Pomyśl wreszcie **o Śląsku za Olzą,** który przez **kilkaset lat zachował wiernie mowę i obyczaj polski, wytrwał** w chęci **i woli powrotu do Polski** i do Niej powrócił.

Zrozumiesz prawdę.

Rozważcie:

1) *Co musi łączyć ze sobą każdego Polaka w kraju i zagranicą?*
2) *Czy korzystny jest dla narodu naszego fakt, że Polak za granicami kraju czuje się zawsze Polakiem?*
3) *Co w sobie musimy rozbudzać, aby naród polski stanowił potężną i zwartą masę, której nic skruszyć nie zdoła?*

WYBÓR NOWEGO PAPIEŻA DOKONANY

Dnia 3 marca konklawe w trzecim głosowaniu wybrało na Papieża kardynała Eugeniusza Pacelli, dotychczasowego sekretarza stanu państwa kościelnego. (Sekretarz stanu w państwie kościelnym sprawuje obowiązki premiera i ministra spraw zagranicznych).

Nowy Papież przybrał imię Piusa XII

Po ogłoszeniu wyników wyborów Papież przeszedł do sąsiedniej sali i przywdział przygotowane zawczasu szaty papieskie, t. j. białą sutannę, tegoż koloru pończochy i czerwone pantofle oraz płaszcz purpurowy, haftowany złotem i obramowany gronostajami. Przeszedł następnie do kaplicy Sykstyńskiej i zasiadł na fotelu u stóp głównego ołtarza. Kardynałowie przechodzą kolejno według starszeństwa, każdy przyklęka i oddaje hołd Głowie Kościoła Katolickiego, całując Jego stopę i dłoń.

Tymczasem kardynał protodiakon ogłasza zebranym tłumom, że wybór Papieża został dokonany. Zgromadzone na placu św. Piotra tłumy wydają entuzjastyczne okrzyki radości i wiwatują na cześć nowego Papieża.

Orkiestra gwardii papieskiej gra hymn papieski, oddziały wojskowe prezentują broń, dzwony biją w całym Rzymie, wreszcie lud rzymski pada na kolana i śpiewa: Te Deum laudamus...

Rozlega się głos trąby na ciszę. Na balkon Bazyliki wchodzi orszak papieski z Ojcem Świętym na czele. Nastaje głęboka cisza. Wśród głębokiego milczenia rozlega się dźwięczny głos Piusa XII, udzielający pierwszego błogosławieństwa **„miastu i światu"**.



Ojciec Święty Pius XII.

Lecz po chwili znów rozlegają się entuzjastyczne okrzyki, powiewają kapelusze i chustki, biją włoskim obyczajem oklaski.

Na cały świat biegnie na skrzydłach eteru wieść: 262 Namiestnik Chrystusowy, Papież Pius XII objął tron Stolicy Apostolskiej.

Na wieść o wyborze Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Marszałek Śmigły-Rydz wysłali depesze z wyrazami radości i przywiązania całej Polski do Kościoła.

×

Papież Pius XII liczy lat 63. Jest rodowitym rzymianinem. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1899. Jako młody kapłan przyjęty został do służby dyplomatycznej, której już nie opuścił aż do chwili wyboru na papieża, pełniąc kolejno obowiązki nuncjusza apostolskiego w Monachium i w Berlinie. W roku 1930 papież Pius XI mianuje kardynała Pacellego sekretarzem stanu.

Papież Pius XII pędzi życie bardzo surowe, co się odbiło na jego postaci. Dzień rozpoczyna o 6 rano odprawieniem Mszy św. a po tym cały dzień do późnej nocy pracuje z wytężeniem.

Koronacja nowego Papieża odbędzie się dnia 12 marca.

Obchód dni 18 i 19 marca

Dzień 18 marca

W dniu imienin Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, 18 marca na terenie miasta stoł. Warszawy, nastąpi złożenie życzeń Panu Marszałkowi przez generałów, reprezentantów centralnych władz wojskowych oraz delegacje formacyj garnizonu warszawskiego i formacyj z poza Warszawy, imienia Pana Marszałka Śmigłego-Rydza.

W dniu tym Polskie Radio nada na wszystkie rozgłośnie specjalny program, który omawiamy w dziale „Radio". M. in. o godz. 12.30 nadana zostanie specjalna audycja żołnierska ku czci Naczelnego Wodza.

*

W godzinach wieczornych tegoż dnia, w związku z rocznicą Imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w dniu 19 marca, odbędzie się capstrzyk. Oddziały wojska przemaszerują przez ulice garnizonów w szyku pieszym z pochodniami, przy akompaniamencie werbli.

Dzień 19 marca

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego podaje do wiadomości:

„Zbliża się data 19 marca, związana w pamięci i sercach naszych z imieniem największego z Polaków:

Stąd waga tego dnia, w którym:

„...z pokolenia na pokolenie każdorazowy Prezydent Rzeczypospolitej co roku w dniu imienin Józefa Piłsudskiego przypomina narodowi Jego trudy, Jego intencje i wytyczne, zawarte w Jego przebogatej spuściźnie..." (Przemówienie P. Prezydenta Rzplitej z dn. 19 marca 1936 r.).

W dniu tym nasze myśli i uczucia, skierowane ku postaci Józefa Piłsudskiego, ożywić musi to, co było treścią Jego umiłowań, osiągnięć i wskazań.

Oficjalną stronę obchodu stanowić będzie:

1. Przemówienie P. Prezydenta Rzeczypospolitej w dniu 19 marca o godz. 19-ej w obecności Rządu ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przemówienie to będzie transmitowane przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia.

2. Nabożeństwa w świątyniach z inicjatywy lokalnej.

3. Uroczyste zebrania, zwoływane przez poszczególne organizacje zasadniczo we własnych świetlicach, celem wysłuchania przemówienia P. Prezydenta oraz poświęcone wspomnieniom o Wielkim Marszałku (Najwłaściwiej cytaty z „Pism, mów i rozkazów" Marszałka).

4. W Warszawie — w Belwederze, w Krakowie — na Wawelu, w Wilnie — na Rossie oraz wszędzie tam, gdzie znajdują się miejsca, związane z Jego osobą, należy zainicjować oddanie hołdu przez składanie wiązanek kwiecia, lub zieleni.

Władze wojskowe i szkolne wydają zarządzenia we własnym zakresie, które winny znaleźć zharmonizowanie z działalnością społeczną".

*

Minister W. R. i O. P., prof. dr. Wojciech Świętosławski wydał następujące zarządzenie:

„Dzień 19 marca tak uroczyście obchodzony za życia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego jest i pozostanie nadal dniem Jego święta, dniem, w którym wszystkie myśli i uczucia skie-

rować winniśmy ku Wskrzesicielowi niepodległej Polski. Józef Piłsudski bowiem ujął w swe mocne dłonie losy ojczyzny i ku wielkiej przyszłości ją prowadził.

Niech dnia tego młodzież skupi swą uwagę i wolę, niech rozważy głębokie, w daleką przyszłość sięgające wskazania Józefa Piłsudskiego, niech pozna, jaką chciał widzieć Polskę i czego żądał od młodzieży.

Dnia 18 marca pp. dyrektorzy (kierownicy) szkół przeznaczą jedną lekcję na odczytanie wspólnie przez młodzież w klasach lub większych zespołach wybranych wyjątków z pism Marszałka, kierując się przy wyborze lektury wiekiem i rozwojem umysłowym młodzieży.

19 marca odbędą się uroczyste nabożeństwa, w których weźmie udział młodzież szkolna ze sztandarami.

Strzelcy w dniach 18 i 19 marca

W uroczystościach strzeleckich w dniu 18 marca, które skoncentrują się w Warszawie, wezmą udział oddziały Z. S garnizonu stołecznego oraz uczestnicy zlotu gwiaździstego delegacji wszystkich klubów motocyklowych Z. S., wreszcie pieszy patrol strzelecki z Brzeżan. O tych ostatnich piszemy obszerniej w dziale sportowym.

Program uroczystości strzeleckich obejmuje oddanie hołdu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

W tym celu dwie kolumny strzeleckie udadzą się przed Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych. Grupa motorowa i baon kolarzy z okr. stołecznego Z. S., wyruszą przed G. I. S. Z. z placu Marszałka Piłsudskiego; kolumna piesza w składzie 1 baonu strzeleckiego, kompanii strzelczyń i kompanii orląt wymaszeruje z placu Unii Lubelskiej.

Po przybyciu przed Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych kolumny ustawione zostaną w dwóch rzutach. Władze Główne Z. S., oraz delegacje grupy motorowej i patrolu strzeleckiego z Brzeżan złożą adresy hołdownicze Panu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

Po południu tego dnia, dla uczestników raidu motorowego i kolarzy przewidziane jest zwiedzanie Warszawy.

*

W dniu 19 marca Związek Strzelecki złoży hołd pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. W dniu tym dwie kolumny strzeleckie, w tym samym składzie co i dnia poprzedniego udadzą się przed Belweder, gdzie nastąpi złożenie wieńca przez Władze Główne Z. S. Po złożeniu wieńca chwila ciszy, po czym kolumna motorowa przedefiluje przed Belwederem.

W dwudziestą rocznicę bohaterskiej śmierci płk. Lisa - Kuli

W dniu 7 marca odbyły się w Warszawie uroczystości w XX-ą rocznicę bohaterskiego zgonu płk. Leopolda Lisa Kuli.

Celem uczczenia tej rocznicy zawiązał się pod protektoratem Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza komitet honorowy obchodu, na którego czele stanął gen. broni Kazimierz Sosnkowski.

Obchód rozpoczął się uroczystym nabożeństwem, które odbyło się w kościele Garnizonowym o godz. 10 rano. Przed kościołem ustawiła się kompania honorowa Związku Strzeleckiego z oddziału im. płk. Lisa-Kuli, ze sztandarem i orkiestrą.

Przed godz. 10-ą przybył do kościoła Marszałek Śmigły-Rydz. Kompania honorowa Z. S. sprezentowała broń, a orkiestra odegrała hymn narodowy.

Marszałek Śmigły-Rydz, powitany przez członków komitetu honorowego obchodu z inspektorem Armii, gen. broni Kazimierzem Sosnkowskim na czele, wszedł do kościoła i przeszedłszy szpalerem utworzonym przez strzelców, zajął honorowe miejsce przed głównym ołtarzem.

Nabożeństwo celebrował biskup polowy W. P. ks. dr. Gawlina w otoczeniu duchowieństwa.

Po obu stronach nawy głównej ustawiły się poczty sztandarowe: Związku Legionistów, Związku Peowiaków, drużyn harcerskich oraz szkół: powszechnej, gimnazjum męskiego i żeńskiego imienia płk. Lisa-Kuli.

*

O godz. 15-ej, w Teatrze Polskim rozpoczęła się akademia ku czci płk. Lisa-Kuli.

Na akademię przybył przewodniczący komitetu honorowego obchodu XX-lecia śmierci płk. Lisa-Kuli inspektor Armii gen. broni K. Sosnkowski, Marszałek Senatu B. Miedziński, wicemarsz. Sejmu płk. Wenda, wicemin. Ferek-Błeszyński, prezes Zw. Strzel. mec. Paschalski, Główny Komendant Związku Strzeleckiego płk. Tunguz-Zawiślak, towarzysze broni płk. Lisa-Kuli, młodzież szkolna, harcerze i in.

Akademia rozpoczęła się odegraniem przez orkiestrę szkolną gimnazjum im. płk. Lisa-Kuli hymnu państwowego, po czym Marszałek Senatu B. Miedziński wygłosił przemówienie.

Po przemówieniu Marszałka Miedzińskiego, piosenkę o płk. Lisie-Kuli odśpiewał chór gimn. jego imienia, a orkiestra szkolna odegrała I Brygadę.

Po zakończeniu części oficjalnej artyści Teatru Polskiego odegrali „Gałązkę rozmarynu".

Nowa wizyta dyplomatyczna w Polsce

Dnia 4 b. m. przybył do Warszawy minister spraw zagranicznych naszej sojuszniczki Rumunii, p. Grigore Gafencu.

Miłego gościa powitał na dworcu min. Beck, po czym min. Gafencu udał się do przygotowanych apartamentów w pałacu Blanka. W godzinach rannych p. minister rewizytował min. Becka i razem udali się z wizytą do premiera, gen. Sławoja Składkowskiego. Z prezydium Rady Ministrów min. Gafencu udał się do Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, gdzie został przyjęty przez Marszałka Śmigłego - Rydza.

O godz. 13 min. Gafencu w mundurze organizacyjnym „Frontu Odrodzenia Narodowego" złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 20, w pięknych salonach Ministerstwa Spraw Zagranicznych, min. Beck podejmował Gościa obiadem.

Druga rocznica deklaracji O. Z. N.

W niedzielę, dnia 5 marca obchodzono uroczyście II rocznicę ogłoszenia deklaracji ideowej Obozu Zjednoczenia Narodowego.

W Warszawie obchód rocznicy odbył się w sali Rady Miejskiej.

Po przemówieniach przewodniczącego okręgu stołecznego O. Z. N. płk. Dąbkowskiego, wicemarszałka Senatu i wiceministra Piaseckiego, zgromadzenie uchwaliło rezolucję domagającą się własnych kolonii dla Polski.

Posiedzenie Rady Związku Oficerów Rezerwy

Dnia 5 marca odbyło się posiedzenie rady związkowej Związku Oficerów Rezerwy, w której wzięli udział: prezes rady wicepremier Kwiatkowski, prezes zarządu głównego Z. O. R. gen. Górecki, Komendant Główny Z. O. R. gen. Jarnuszkiewicz oraz delegaci z całego kraju.

Obrady zagaił wicepremier Kwiatkowski, wygłaszając przemówienie, które było transmitowane na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia.

Z kolei przemawiali gen. Januszkiewicz i gen. Górecki.

SZYMON KONARSKI

W setną rocznicę stracenia — 27.II. 1839 r.

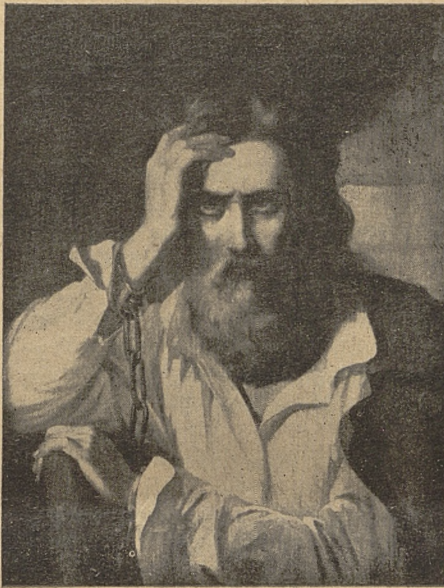
Był jedną z tych świetlanych postaci, które nie pozwoliły by naród mógł wegetować spokojnie w haniebnej dla niego niewoli. Był z tych dumnych, fanatyczną wiarą w słuszność sprawy przepojonych ludzi, którzy nie potrafili zgiąć karku pod twardą pięścią najeźdźcy. — Poeta tamtych czasów Seweryn Goszczyński, mienił go: „aniołem chwały narodowej". Bo było w tym człowieku coś więcej ponad odwagę żołnierza idącego w bój, ponad żarliwą wiarę apostoła głoszącego hasła reformy społecznej, — bo był on uosobieniem mocy charakteru i niezłomności woli.

Szymon Konarski był żołnierzem, świetnym organizatorem i reformatorem społecznym. Łączył w sobie te wszystkie cechy, które stwarzały pełnego człowieka, człowieka — wodza, który w innych, mniej rozpaczliwych dla Ojczyzny warunkach, miał wszystkie dane by przysporzyć jej zwycięskiej chwały.

W roku 1825 wstąpił do 1-szego pułku strzelców Wojska Polskiego. Do powstania w roku 1830 przystąpił w stopniu podchorążego. W powstaniu dosłużył się rangi kapitana i odznaczony został krzyżem zasługi wojennej. Po powstaniu emigruje do Francji. W roku 1833 uczestniczy w niefortunnej wyprawie Zaliwskiego do kraju. Już rok później w wyprawie sabaudzkiej walczy o wolność Włoch. Później pozostając na emigracji we Francji wydaje i redaguje czasopismo p. t. „Północ", w którym zakreślając szeroki program społeczny i polityczny, wskazuje przede wszystkim na konieczność czynu zbrojnego, który mógłby przywrócić Polsce niepodległość.

Toteż niedługo od słów, od głoszonych haseł, przechodzi do czynu. I to jest najgłębszy i najistotniejszy rys charakteru tej świetlanej postaci. Słowo nie może pozostać czczym frazesem, pustym dźwiękiem, musi przybrać szatę realną. Ten, który rozpalał płomieniem dusze polskie, napawał je gorącym patriotyzmem, w roku 1835 przedziera się do Polski, by słowo w czyn wprowadzić, oddając się ciężkiej i niebezpiecznej pracy emisariusza politycznego.

Konarski rozpoczął swą pracę konspiracyjną na Wołyniu, gdzie spisek jego, mimo niesłychanego terroru objął w niedługim czasie 3000 ludzi. Lecz wziął na siebie trud nie na siły człowiecze, gdy po upadku powstania listopadowego szalał terror zaborcy, a uświadomienie narodowe i oświecenie szerokich mas włościańskich jak również ich położenie społeczne, nie dawały gwarancji w szybkie powodzenie sprawy. Toteż Konarski doszedł do przekonania, że „nie o walkę orężną dziś chodzi, ale o przygotowanie oręże narodu. Wrogowie nasi nie zaśpią



Szymon Konarski.

sprawy, lecz wszelkich owszem dołożą starań, by lud ku nam zniechęcić i jeśli my przeto w bezczynności zadrzemiemy, to nadzieje nasze bezpowrotnie runą. Przeciw jawnej organizacji zagłady, trzeba koniecznie postawić tajemną, ale nie mniej sprężystą organizację odrodzenia, gdyż inaczej ani lud z biernej obojętności swojej nigdy się nie rozbudzi, ani szlachta nie przyjdzie do poznania i zamiłowania obowiązków swoich względem kraju". — Konarski żołnierz rozumiał, że bronią nie można władać mechanicznie i by dzieło rewolucji mogło się stać realnym, trzeba je wprzód opancerzyć wielką miłością Ojczyzny i zrozumieniem celowości składanej ofiary. — „Trzeba broń wesprzeć myślą: — zanim broń pochwycimy do ręki, trzeba poczuć i wiedzieć w jakiej myśli chwytamy za broń!".

Pracowity i bohaterski żywot Szymona Konarskiego ukrócił żandarm rosyjski, wtrącając go do więzienia w klasztorze O. O. Bazylianów przy Ostrej Bramie w Wilnie, w maju roku 1838. W tym to czasie Konarski udał się do Wilna ażeby nawiązać bliższy kontakt z młodzieżą z akademii medycznej, jak również w sprawie drukarni, którą miał założyć w głuchej wsi na Polesiu. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności ambasada rosyjska w Paryżu w tym też właśnie czasie przesłała carowi raport o niebezpiecznym emisariuszu, który działa również na Litwie, wraz z listami, które pisywał do Paryża i fotografią. Ówczesny gubernator, książę Dołgorukij, przestraszony, gdyż o niczym nie wiedział, rozpoczął energiczne poszukiwania. Konarski przez pewien czas ukrywał się w klinice profesora Mianowskiego, udając chorego, z której po kilku dniach w trumnie został wyniesiony za miasto, gdzie oczekiwał na niego powóz. Lecz w drodze na postoju nieopatrznie wychylił się i został rozpoznany przez szpiega.

W więzieniu chcąc wydobyć z Konarskiego zeznania kompromitujące jego towarzyszy i cały ruch spiskowy, stosowano najhaniebniejsze tortury. Bito kijami, krajano skórę na łopatkach, a w rany wlewano spirytus i kapano roztopionym lakiem. Kiedy indziej wyciągano palce ze stawów i wbijano gwoździe pod paznokcie. Lecz siła woli tego człowieka była niepojęta, nie zdradził nikogo, wołając do swych oprawców: „Łotry, jużem wam mówił, że nikogo nie oskarżę, bo nikogo nie znam". Toteż główny kat, prezes komisji śledczej, ks. Trubecki, z podziwem powtarzał: „To żelazny człowiek".

27 lutego 1839 roku Szymon Konarski został rozstrzelany. Na chwilę przed śmiercią oficerowie rosyjscy rzucali mu się na ramiona, a oficer dowodzący oddziałem egzekucyjnym, por. Karawajew zamiast podać komendę, złamał klingę szabli wołając: „nie mam oręża na tak nikczemną wojnę". Oficera zastąpił podoficer. Po oddanej salwie zgromadzone tłumy rozrywały odzież na więźniu, chowając jej strzępy jako relikwię. — Tak zginął bohater-męczennik, Mocarz ducha, który całe swe życie poświęcił służbie Ojczyźnie.



Komendant Główny Z. S. płk. Tunguz-Zawiślak nagradza strzelców sportowców

Wszelkie wybitne wyczyny sportowe winny być podkreślane i stosownie nagradzane, gdyż są one dobrym przykładem dla innych, pobudzają do dalszej pracy oraz przywiązują do organizacji.

Zasady te podkreślał niejednokrotnie na odprawach Komendant Główny Z. S. płk. Tunguz-Zawiślak, a przechodząc od teorii do praktyki nagrodził ostatnio osobiście ośmiu strzelców Sam. Oddziału Z. S. Zakopane pięknymi zegarkami z wizerunkiem Marszałka Piłsudskiego wraz z odpowiednią dedykacją za wybitne ogólnopolskie wyczyny sportowe.

Strzelcy zakopiańscy zasłużyli na tę nagrodę w stu procentach, gdyż zdobyli w b. r. mistrzostwo Polski w narciarskim biegu rozstawnym 4 x 10 km oraz najlepsze miejsce i mistrzostwo swej klasy w marszu narciarskim Szlakiem II. Brygady.

W skład zwycięskich patroli wchodzili strzelcy: sztafeta mistrzowska Polski — Karpiel J., Dziadoń, Nowacki, Klocek. Patrol narciarski Szlk. II. Bryg. Legionów — Dawidek, Chotarski, Karpiel K., Galica.

Podniosła ta dla zakopiańskiego Oddziału Z. S. uroczystość odbyła się w przeddzień mistrzostw narciarskich świata pod Krokwią. Na miejscu stanęła kompania regionalna Z. S., orlęta strzeleckie męskie i żeńskie oraz patrole regionalne Z. S. zgromadzone w Zakopanem z okazji mistrzostw narciarskich świata.

Po raporcie Komendant Główny Z. S. przemówił do zgromadzonych strzelców, wyróżniając czyn dwu zwycięskich zespołów. Następnie Komendant Główny Z. S. wręczył każdemu zawodnikowi zwycięskich zespołów pamiątkowe zegarki z imienną dedykacją dla każdego zawodnika.

Przy przyjęciu defilady zgromadzonych oddziałów Z. S. Komendant Główny Z. S. po raz drugi wyróżnił nagrodzonych, polecając zająć im miejsce wśród odbierających defiladę.

Odnosimy wrażenie, że uroczystość ta przyczyni się do nowych osiągnięć sportowych strzelców zakopiańskich, a młodych strzelców zachęci do wstępowania w ślady starszych.

ZJAZD SZTAFET MOTOCYKLOWYCH I KOLARSKICH Z. S. NA DZIEŃ 18 MARCA DO WARSZAWY

W dniach 18 i 19 marca odbędzie się w Warszawie zjazd sztafet motocyklowych i kolarskich Zw. Strzeleckiego, w którym weźmie udział około 250 motocyklistów, delegatów poszczególnych klubów motocyklowych Z. S., z terenu całego kraju oraz trzystu kolarzy z terenu okręgu warszawskiego.

Dotychczas napłynęły zgłoszenia sztafet motocyklowych z następujących klubów Z. S.: Gdynia, Toruń, Poznań, Łódź, Katowice, Mościce, Radom, Kielce, Stryj, Drohobycz, Borysław, Lwów, Łuck, Tarnopol, Baranowicze, Nowogródek, Siedlce, Białystok, Grodno, Wilno, Cieszyn, Bielsko, Sieradz, Piotrków.

Zdążający do Warszawy motocykliści przebędą swą trasę dziesięcioma głównymi szlakami, z których tylko dwa częściowo ze sobą się pokrywają. Ogółem sztafety przebędą w jedną stronę łącznie trasę 53.000 km, z których najdłuższą, bo przeszło 600 km liczącą będą mieli motocykliści Z. S. z Tarnopola.

Jest to więc wielki wyczyn ogólny i jednostkowy, tym bardziej, że jest to początek sezonu, który będzie nielada!

Przyjazd poszczególnych sztafet okręgowych, złożonych przeważnie z delegatów dwu do trzech klubów, przewidziany jest na dzień 17 b. m. po południu. Meta zjazdu znajdować się będzie na placu Marszałka Piłsudskiego, skąd po zameldowaniu się przybyli zostaną skierowani na miejsce parkowania motorów oraz na kwatery. Zaznaczyć tu musimy, że prócz motocyklistów przybędzie do stolicy dodatkowo 18 samochodów należących do klubów motorowych Z. S.





Komendant Główny Z. S. w Zakopanem: 1) przed frontem kompanii regionalnej Z. S., 2) w czasie przemawiania do nagrodzonych strzelców.





Patrol Z. S. Brzeżany w marszu do Warszawy.

W dniu 18 b. m. odbędzie się zbiórka motocyklistów i kolarzy na placu Marszałka Piłsudskiego, skąd po raporcie przed władzami głównymi Z. S., zebrani wyruszą długą kolumną przed Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych, by złożyć hołd imieninowy Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi. Następnie podążą ul. Marszałkowską na poprzedni plac zbiórki skąd odjadą do miejsc parkowania i na kwatery. Wieczorem przewidziany jest udział przybyłych w przedstawieniach teatralnych oraz kinowych.

Każda ze sztafet okręgowych, względnie podokręgowych przywiezie ze sobą artystycznie wykonany adres hołdowniczy, który wręczony zostanie Naczelnemu Wodzowi.

W dniu 19 marca sztafety motocyklowe i kolarze łącznie z władzami głównymi Z. S. złożą wieniec u stóp Belwederu.

W uroczystościach przewidziany jest również udział batalionu strzelców, kompanii strzelczyń oraz plutonu orląt z terenu miasta Warszawy.

Wyjazd przybyłych w drogę powrotną nastąpi w godzinach popołudniowych w dniu 19 marca.

PATROL STRZELECKI W MARSZU BRZEŻANY-WARSZAWA

Brzeżany były widownią podniosłej uroczystości, jaka miała miejsce w dniu 26 lutego b. r. Z rynku brzeżańskiego spod siedziby Komendy Powiatu Z. S. wyruszył patrol pieszy Z. S., wystawiony przez Oddział Z. S. Brzeżany Miasto z hołdem do Wodza Naczelnego i życzeniami od Polaków Ziemi Brzeżańskiej.

W tym dniu miasto przybrało odświętny wygląd. Domy udekorowano flagami państwowymi, a rząd masztów z orłami strzeleckimi ustawiony na rynku pod ratuszem — siedzibą Związku Strzeleckiego świadczyły, że to strzeleckie również wielkie święto. O godzinie 9.45 ustawiła się na rynku kompania piechoty miejscowego pułku z orkiestrą, kompania honorowa Z. S., pluton orląt, delegacje organizacji i stowarzyszeń polskich. młodzież szkolna i tłumy publiczności. W bramie ratusza oczekiwał patrol hołdowniczy. Na przeciw bramy stanęli reprezentanci władz i urzędów ze starostą powiatowym dr. Jaroszem Tadeuszem i komendantem garnizonu płk. Fieldorfem na czele.

Po odebraniu raportu od oddziałów wojskowych i strzeleckich przez płk. Fieldorfa, wystąpił patrol hołdowniczy przed front oddziałów, a komendant Powiatu Z. S. ob. inż. Więckowski Czesław zameldował komendantowi garnizonu gotowość patrolu do odmarszu.

Patrol hołdowniczy składał się z 1 oficera Z. S., 8 podoficerów Z. S. i 4 łączników cyklistów.

Imieniem społeczeństwa brzeżańskiego pożegnał w krótkich, ale gorących słowach patrol dyr. Reiter Edward — wiceprezes Sekretariatu Porozumiewawczego P. O. S., mówiąc między innymi:

„Spotkał Was, Strzelcy, zaszczyt, że zaniesiecie Naczelnemu Wodzowi Marszałkowi Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu nasze najgorętsze życzenia i zapewnienie o naszej gotowości pójścia na każdy Jego rozkaz i poniesienia każdej ofiary dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej".

Przemówienie swe zakończył wręczeniem adresu hołdowniczego patrolowi, który ma go w dniu imienin przekazać Dostojnemu Solenizantowi, oraz okrzykiem na cześć Wodza Narodu. Oddziały sprezentowały broń i rozległy się gromkie okrzyki z piersi, w których biją serca przepełnione miłością dla najlepszego syna ziemi brzeżańskiej. O godzinie 10.15 padła komenda dla patrolu — maszerować i przy dźwiękach hymnu strzeleckiego wymaszerował patrol, odprowadzony przez oddziały wojskowe i społeczeństwo do rogatek miasta. Raźno maszerując ruszyła trzynastka strzelecka, której zadaniem jest osiągnąć w dniu 17 marca Warszawę i zameldować się u Naczelnego Wodza. W czasie marszu towarzyszyć im będą myśli tych, którzy pozostali.

Tegoż samego dnia o godz. 20 patrol był serdecznie witany przez władze strzeleckie i społeczeństwo w Przemy-



Na trasie marszu Brzeżany — Warszawa.

ślanach, a rano następnego dnia żegnany z równą serdecznością.

Dnia następnego patrol maszerował wśród entuzjazmu ludności ośrodków, leżących na trasie Przemyślany — Lwów, która w ten sposób wyraża swe przywiązanie do Naczelnego Wodza. W Winnikach przyłączył się do patrolu komendant Powiatu Z. S. ob. inż. Więckowski i wiceprezes Oddziału Brzeżany, ob. dr. Jurczewski, którzy razem z Oddziałem weszli do Lwowa, gdzie oczekiwały patrol władze Z. S. i społeczeństwo.

Patrol serdecznie przyjęty przez władze Okręgu pozostał we Lwowie przez cały dzień 28 lutego, by móc złożyć hołd na Cmentarzu Obrońców Lwowa.

Dnia 1 marca b. r. rano pomaszerowała brzeżańska trzynastka w kierunku na Żółkiew.

Trasa marszu Brzeżany — Warszawa wynosi 440 km.

MIĘDZYORGANIZACYJNE ZAWODY NARCIARSKIE P. W.

W dniach 11 i 12 b. m. odbędą się w Zakopanem III międzyorganizacyjne zawody narciarskie P. W., w których wezmą udział zawodnicy Przysposobienia Wojskowego Leśników, Pocztowego P.W., Kolejowego P. W., Zw. Rezerwistów i Zw. Strzeleckiego.

Poprzednie zawody były organizowane pierwsze w r. 1937 przez PPW, drugie w r. 1938 przez KPW. W obecnym roku — w myśl umowy — kolej organizowania tych zawodów przypada na Zw. Strzelecki.

Program zawodów obejmuje: dn. 10. III. — przywitanie zawodników i losowanie numerów startowych, dn. 11. III. bieg zjazdowy i sztafeta 4 x 5 km, dn. 12. III. bieg patrolowy 12 km. Każda organizacja wystawia dowolną ilość sztafet z tym jednak, że do obliczenia zespołowego będzie branych pod uwagę 6 najlepszych patroli danej organizacji w biegu patrolowym oraz 12 najlepszych patroli danej organizacji w biegu zjazdowym.

Przypomnieć tutaj musimy również, że w tym samym czasie odbywają się organizacyjne zawody narciarskie niektórych z wyżej wymienionych organizacyj, a tylko niektóre konkurencje z tych zawodów są dla wszystkich organizacyj wspólne i za nie oblicza się wspólny wynik, ważny do klasyfikacji międzyorganizacyjnej.

Zawody z ramienia władz głównych Z. S. organizuje Sam. Oddział Z. S. Zakopane. W r. ub. wszystkie czołowe miejsca w tych zawodach przypadły w udziale Zw. Strzeleckiemu a ściślej mówiąc zawodnikom Sam. Oddziału Z. S. Zakopane. W b. r. należy się spodziewać silniejszej konkurencji, biorąc pod uwagę ostatnie wyniki patroli KPW, PWLeśników, PPW i innych na marszu narciarskim Szlk. II. Bryg. Legionów oraz na marszu Zułów—Wilno. Należy się też liczyć z tym, że organizacje postawią w szranki swych najlepszych zawodników i walka będzie bardziej wyrównana niż w roku ostatnim.

Dobre warunki śnieżne, jakie od kilku dni panują w Zakopanem gwarantują duży udział startujących.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIĘŚCIARZE WARSZAWY ZWYCIĘŻAJĄ WIEDEŃCZYKÓW.

Ub. niedzieli odbyło się w Warszawie międzymiastowe spotkanie pięściarskie Warszawa — Wiedeń, w którym nasi goście musieli uznać naszą wielką przewagę, przegrywając 13 : 3. Może należało im się jeszcze jedno zwycięstwo ale to by i tak nie zmieniło faktu przewagi naszych stołecznych pięściarzy. Spotkanie rewanżowe odbędzie się w Wiedniu w czerwcu b. r.

MISTRZOSTWA NARCIARSKIE WOJSKOWYCH KLUBÓW SPORTOWYCH.

W Zakopanem odbyły się zawody narciarskie o mistrzostwo Wojskowych Klubów Sportowych. Program zawodów obejmował bieg 25 km płaski, bieg zjazdowy oraz slalom. Mistrzostwo w biegu 25 km uzyskał kpr. Haratyk z WKS Bielsko 1 : 43 : 10, przed kpr Czepczorem 1 : 46 : 41 oraz ppor. Hamburgerem 1 : 47 : 14. Przypominamy, że wszyscy trzej zwycięzcy wchodzili w skład naszego patrolu wojskowego na zawodach FIS, który zajął trzecie miejsce. W biegu zjazdowym zwyciężył w gr. młodych por. Zalewski w czasie 4 : 24 przed kpr. Haratykiem 4 : 28 i por. Kleczkowskim 4 : 32 : 5; w gr. starszych por. Kapur w czasie 5 : 56 przed mjr. Lubicz - Nyczem i plut. Pawluszkiewiczem 7 : 15 : 5. W biegu zjazdowym wyniki były następujące: por. Zaleski 1 : 43.8 przed Łanowskim 1 : 51 i kpr Haratykiem 1 : 52.2. Mistrzem WKS-u w kombinacji alpejskiej za zjazd i slalom łącznie został por. Zaleski przed kpr. Haratykiem i por. Kleczkowskim.

MISTRZOSTWA POLSKI W KOSZYKÓWCE KOBIECEJ.

W Krakowie zakończone zostały mistrzostwa Polski w koszykówce kobiecej. Tytuł mistrza Polski uzyskała drużyna I.K.P. z Łodzi. Następne miejsca zajęły: A.Z.S. oraz Polonia obie z Warszawy. Zwycięski zespół wykazał się nie tylko doskonałą szybkością, przebojowością, ciekawą grą, ale także wielkim zgraniem i wytrzymałością.

MISTRZOSTWA HOKEJOWE POLSKI.

W Katowicach na sztucznym torze lodowym zostały zakończone mistrzostwa Polski w hokeju lodowym. Mistrzostwo zdobył KS. Dąb ze Śląska przed Warszawianką. W zawodach uczestniczyły poza tym następujące zespoły: Ognisko (Wilno), Polonia (Warszawa), Czarni (Lwów), Cracovia, ŁKS (Łódź).

POLSKA — ŁOTWA W PING - PONGU.

W Łodzi odbyło się międzypaństwowe spotkanie w ping - pongu Polska — Łotwa, zakończone po bardzo interesującej grze zwycięstwem Polski 5 : 4.

SPORT w Z. S.

MORSKIE KURSY ŻEGLARSKIE DLA CZŁONKÓW Z. S.

PUWF i PW organizuje w okresie od 5 czerwca do 28 sierpnia pięć dwudziesto dniowych kursów żeglarstwa morskiego w Jastarni. Na każdy z powyższych kursów może być przyjętych 10 strzelców odpowiadających następującym warunkom: ukończony 17 rok życia, zaświadczenie lekarskie pełnego zdrowia, umiejętność pływania z 10-minutowym utrzymaniem się na wodzie, ukończone najmniej 6 klas szkoły powszechnej, zamiłowanie żeglarskie. Uczestnicy ponoszą opłaty: wpisowe 5 zł., koszta wyżywienia i zakwaterowania 2 zł. dziennie, przejazdy kolejowe ze zniżką 75%. Zgłoszenia należy nadsyłać przez komendy okręgów Z. S. do KGZS do dnia 18 marca b. r.

ZAWODY BOKSERSKIE W PIOTRKOWIE.

W dniu 19 lutego b. r. odbył się w Piotrkowie ciekawy mecz bokserski między drużynami K. P. Zjednoczone (Łódź), a K. S. Z. S. (Piotrków). Mecz zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 9 : 5.

PING - PONG W ODDZ. Z. S. W KATOWICACH.

Dnia 26 lutego b. r. odbyły się zawody o mistrzostwo Powiatu Gr. Z. S. Katowice w tenisie stołowym (ping - pong), organizowane przez Oddział Z. S. Katowice — Dąb.

Startowało 6 drużyn. W punktacji zespołowej zajęli miejsca: Junacy: I Z.S. Bogucice; II Z. S. Katowicka Hałda; III. Z. S. Katowice — Dąb. Orlęta: I Bogucice; II Brynów; III Katowicka Hałda.

W grze pojedyńczej junaków, pierwsze miejsce zdobył Latusek (Katowicka Hałda). W grze pojedyńczej orląt, pierwsze miejsce zdobył Sier (Bogucice). W grze podwójnej wśród junaków zdobyli pierwsze miejsce Latusek i Kobiak (Katowicka Hałda), a wśród orląt Poloczek i Przybyła (Kat. Hałda).

ŚWIETLICA STRZELECKA

Spać, czy wstać?

Mglisty, zimowy poranek...

— Już czas wstawać, siódma godzina!

Ale oczy się nam sklejają i sen chytrze czai się koło nas, czule obejmuje, łasi się, przymila... Jak tu wstać?

Już i pięć po siódmej, już i dziesięć po siódmej, a człek leży jak leżał. Dobrze jeśli oczy naprawdę się nie zamkną i nie wpadnie się w słodkie odrętwienie z którego, jak jasna błyskawica, zbudzi złowieszcze wybicie ósmej godziny! Wtedy strach, słuszna obawa przed następstwem spóźnienia ładuje dynamit we wszystkie członki. Człek zrywa się jak sprężyna, już jest przy umywalni i jedną ręką obmywa kawałek nosa, drugą już go ocierając! „Spóźnialski" zazdrości łysym, że nie potrzebują się czesać i gna do pracy bez śniadania, dopinając po drodze guziki surduta.

Bywa i tak, że przebudziwszy się rankiem, człek patrzy na okno...

Deszcz pada, pluszcze o szyby, rozpryskuje się kropelkami po kałużach. Bije siódma!

Wstawać? I po co? Aby przeżyć o jeden szary dzień więcej, pełen trosk i zmartwień, dzień niepożądany, wrogi, bezmyślny, pozbawiony jakiegoś sensu i celu?

O, tym razem, sprawa przedstawia się gorzej!

Dla takiego człowieka, choćby słońce świeciło najpiękniej będzie zawsze dzień nieznośny i przykry:

„— Dziś taki deszcz, dziś taki mróz, dziś taki żar!..."

Strzelec musi być inny!

Wita każdy nowy dzień z radością. Nowy piękny dzień, w którym tyle, tyle można zdziałać i tyle z siebie dać!

Dla niego słota nie odgrywa najmniejszej roli. Deszcz pada — w porządku! Słońce? — Wiwat życie! Każda pogoda stanowi dla niego pewien urok, i jest tłem do dalszej, miłej i z ochotą spełnianej pracy.

Strzelec zamiast o siódmej wstanie sobie o godzinę wcześniej, żeby uzyskać godzinę poranną dla spaceru czy dla załatwienia jakiejś sprawy.

Wyskoczy raźno z pościeli i tak po strzelecku, po junacku a doskonale tą zimną wodą się wymyje, natrze się i naprycha za pięciu zwykłych ludzi aż gorąca, zdrowa krew zarumieni całe ciało.

Czy to tak trudno?

A takie chwackie zerwanie się z pościeli ma wpływ na cały dalszy dzień! Wszystko się układa jakoś pomyślniej. Przekonacie się! Pierwsza próba może będzie kosztowała trochę wysiłku, ale następne już nie! Po prostu przyzwyczajenie!

A kiedy już nawykniesz do tego, strzelcu, zobaczysz z jaką pogardą będziesz patrzał na śpiących i gnuśniejących towarzyszy albo będziesz im psocił, piórkiem pod nos łechtał, z kubka na oko kropelkami wody kapał, ściągał prześcieradło, aż otworzą jedno wielkie a oburzone w świętym gniewie oko, aby je wkrótce zamknąć naciągnąwszy kołdrę po sam nos.

Nie pozwólmy im przesypiać leniwie dnia, nie przesypiajmy go sami, bo tak wiele, tak wiele mamy do zdziałania!

K. Doering.

STRZELECKA AUDYCJA RADIOWA.

Dn. 13 b. m. o godz. 18 m. 40 nadana zostanie z Warszawy na wszystkie rozgłośnie polskie audycja Z. S. p. t. „Wielki interes" w opracowaniu M. Samborskiego.

Słuchacze audycji strzeleckich proszeni są o kierowanie swych uwag do organizatorów tych audycyj, a mianowicie do Oddziału Propagandy Komendy Głównej Z. S. — Warszawa, ul. Myśliwiecka 3.

NOWE KSIĄŻKI

Andrea Majocchi: ŻYWOT CHIRURGA. *Książnica — Atlas. Lwów — Warszawa. Zł. 9.*

W tytule tej książki zawiera się cała jej charakterystyka i wyjaśnienie jej światowego powodzenia. Jest to istotnie życie chirurga, opowiedziane w sposób najprostszy, bez pozy literackiej, przedstawione w swej codzienności, w ciągłym kontakcie nie z wypadkami z nieprawdziwego zdarzenia, lecz z powszednim życiem ludzkim. Uparte, wytrwałe zmaganie się ze śmiercią, codzienne bohaterstwo dochodzące przez swą prostotę do patetyczności, wydarzenia czasem smutne, a czasem komiczne, lecz zawsze życiowe i prawdziwe, stanowią treść książki, napisanej przez słynnego chirurga uniwersytetu i ordynatora szpitala w Mediolanie.

Zofia Nałkowska: NIECIERPLIWI. *Książnica — Atlas. Lwów — Warszawa Zł. 8.*

„Niecierpliwi" są powieścią w całym słowa znaczeniu psychologiczną. Nałkowska sięgnęła w niej do najgłębszych i najtajniejszych pokładów duszy ludzkiej, pokusiła się o pokazanie i rozwiązanie najmroczniejszych zagadek tej duszy. Losy ludzkie — zwykłe losy zwykłych ludzi plączą się w tej nowej powieści, krzyżują się ze sobą, zbliżają i oddalają, aby wreszcie zawęźlić się w końcowej katastrofie powieści, katastrofie, w której dwoje ludzi płaci śmiercią za wszystkie nieporozumienia i niedociągnięcia swego życia.

Jednocześnie książka jest jakby artystyczną wizją mitu o dziedziczności, kształtującej losy każdego człowieka.

A. Panzini: KSANTYPA. *Książnica — Atlas. Lwów — Warszawa. Zł. 4.80.*

W powieści tej postacią najważniejszą nie jest wcale osławiona złośnica, co życie zatruwała wielkiemu filozofowi Sokratesowi. Oczy Panziniego zwracają się przede wszystkim w stronę Sokratesa: jego odrażająca postać i jego porywające myśli przykuwają uwagę autora i czytelnika. Niepopularność wysokiej etyki greckiego filozofa, jego bezkompromisowa odwaga, doprowadzają do skazania na śmierć tego, który był głośnym sumieniem swego narodu. Opowieść Panziniego pozbawiona wszelkiego frazesu łączy z wielką prostotą głęboką erudycję, podaną z wdziękiem, łatwo, jakby od niechcenia.



ORLĘTA

Orlęce gniazda

W okresie gdy słońce przedwiośnia przynagla do prac, związanych z organizacją letnich obozów orlęcych, zamieszczamy poniżej artykuł pełen pięknych wrażeń obozowych minionego lata. (Red.)

Znów jedziemy w czas rozsłonecznionych letnich dni, w nieznany świat, po równowagę ducha i radość życia. Jak przelotne ptaki — ciągniemy gromadami wzdłuż i wszerz ziemi najpiękniejszej ze wszystkich, by po miesięcznej włóczędze wrócić z nowym zapasem sił do walki z życiem. Naszym śladem idzie moc, wiara w dzień jutrzejszy i płynie pieśń radosna, a echo jej rozlega się daleko, szeroko i wraca wspomnieniem pod słomiane strzechy chat i zbrukane dachy kamienic wielkiego miasta.

* * *

Noc. Godzina 12.

Z pól idzie zapach dojrzewających zbóż i kwiecia. Od strony Wisły powiało chłodem i wilgocią. Błyszczą niezliczone ogniki świateł elektrycznych. Sandomierz, Centralny Okręg Przemysłowy, wielka niewiadoma siła, chluba Narodu i podstawa jego dobrobytu.

* * *

Wstaje piękny słoneczny dzień. Na horyzoncie lśni srebrny San i bielą się mury Przemyśla. Pociąg zwalnia bieg i toczy się leniwie po szynach. Przed oknami wagonu mkną żelazne przęsła mostu kolejowego, a dołem pieni się i rwie bury nurt rzeki.

W przedziale siedzi starszy pan z dwunastoletnim chłopczykiem w mundurku orlęcym.

— O czym tak myślisz tatku — zagadnął chłopiec.

— Widzisz synku, trudno mi na to od razu odpowiedzieć. Chciałbym żebyś wszystko zrozumiał i zachował w pamięci, bo to są rzeczy nie takie proste. Jedziemy śladami mej młodości. Tu na tym moście, przed dwudziestu laty, toczyły się zacięte walki z Rusinami, którzy rozpoczęli z nami bratobójczą walkę, w najcięższej chwili, kiedy z południa Czesi wyciągali podstępnie ręce po Śląsk, a od wschodu szła nawała azjatycka z Rosji. Miałem wtenczas 17 lat i takie same oczy jasne jak i ty, a wszyscy ci z którymi stawałem ramię przy ramieniu w obronie tego miasta — byli w moim wieku. Lwów, Przemyśl, Sądowa Wisznia — oto są gniazda w których powstała krwią pisana legenda Orląt.

— Tatku! Ja ten most już widziałem. U ciebie w szkatułce jest taki medal, a na nim most i poniżej napis „Obrońcom Przemyśla".

— Tak! To jest „Gwiazda Przemyśla".

* * *

O poranku dnia, pusta i spokojna stacja w Przemyślu roztętniła się gwarem dwustu pięćdziesięciu „Orląt" strzeleckich. Korzystając z dwugodzinnego postoju, komendant obozu ob. Kaszyński, zarządził poranną toaletę. Do wodociągu trudno się docisnąć. Wszyscy naraz chcą nabrać wody, a poza tym ma on tę cudowną właściwość, że po zatkaniu ręką otworu wytryska wspaniała fontanna, połączona z nieopisanym wrzaskiem i uciechą, zlanych zimnym strumieniem wody półgolasów.

Na małym dziedzińcu przed dworcem ustawiają się w czworobok kompanie orląt.

— Do modlitwy! — pada komenda.

„O Panie Boże, Ojcze Nasz,
W opiece swej nas miej,
Strzeleckich serc Ty drganie znasz,
Wysłuchać zawsze chciej,
Wszak Ciebie i Ojczyznę,
Miłując chcemy żyć,
Strzeleckim prawom życia dnia,
Wiernymi zawsze być.

W złocistych promieniach słońca bielą się obnażone głowy chłopców. Wiatr powiewa proporczykami i niesie potężną pieśń młodych do najdalszych zaułków miasta, łącząc ją z dźwiękami kościelnych i cerkiewnych dzwonów, wzywających ludzi w dzień niedzielny na modlitwę. A miasto w którym wrogie usiłowania za obce srebrniki rozdmuchują ogień niezgody i burzą wysiłki ludzi dobrej woli do pogodzenia dwóch bratnich narodów — słucha niespokojnie pieśni porannej.

— Szczo takie? — szepcą, wyglądając oknami, mołojcy.





Z życia obozów orlęcych: 1) toaleta poranna, 2) przy posiłku.

— A nic! Przyjechali tylko synowie tych, którzy przed laty walczyli orężnie z waszymi ojcami, by podać rękę... na zgodę... A wy co na to?

* *
*

Jesteśmy w Chyrowie. Zepchnięto nas na boczny tor i oświadczono, że odjazd nastąpi „za maleńkie trzy godzinki". Komendant rozbił obóz na kilka grup, zarządził wycieczkę do miasta i kąpiel. Słońce praży niemiłosiernie.

Gromada chłopców pławi się radośnie w wartkim nurcie górskiej rzeki. Woda, zimna, czysta jak kryształ, porywa ich, przelewa się przez młode, jędrne ciała i łaskocze rozkosznym dreszczem.

Przy tym samym moście, w pamiętny dzień ofensywy majowej 1919 r., siedział stary generał Zieliński w głębokim ekwipażu i rzucał wyprężonym na baczność sztabowcom rozkazy, a obok, po obydwu stronach białej drogi, parły naprzód kolumny pyłem okrytych, szarych żołnierzyków, na Sambor, Starą Sól, po zwycięstwo. Dziś, po wielu latach, szemrze o tym górski potok, który niezmiennie odpływa w nieznaną dal, jak nasza górna i chmurna młodość.

* *
*

Na styku Beskidów Wschodnich i Zachodnich leży najpiękniejszy zakątek w Polsce: Ziemia Sanocka. Po obu stronach linii kolejowej pną się niewielkie góry o łagodnych zboczach, porosłe bukowymi i jodłowymi lasami, a są tak piękne i dzikie, że kto raz je ujrzał — związał się z nimi sercem i uczuciem na zawsze. Pociąg okrąża porosłe bujną roślinnością zbocza gór i zapada na zmianę w urocze doliny, szumiące potokami, aż wreszcie, po dwudziestu czterech godzinach podróży, staje u celu na stacji Załuż.

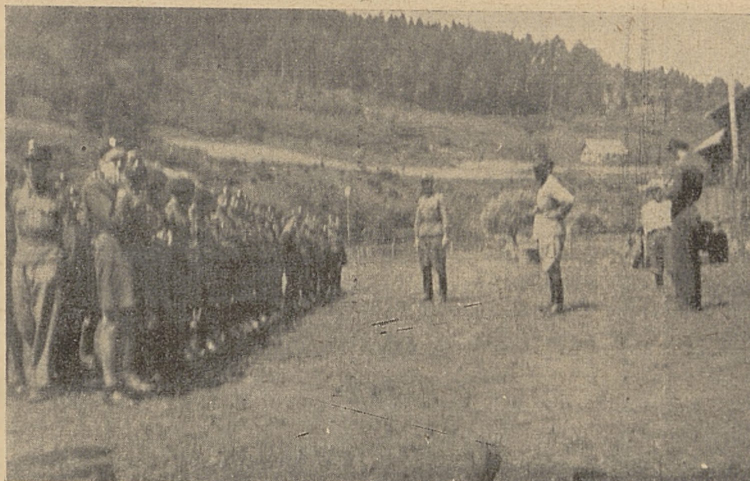
Przed dworcem stoi wyciągnięty szpaler strzelczyń, strzelców i orląt z miejscowego oddziału, z komendantką i komendantem: ob. Klimą i Kaziem Zielińskim; są też i dostojne władze.

Następuje ceremoniał powitania. Padają słowa proste i szczere:

„Z miasta ziejącego w niebo tysiącem kominów, gdzie ryk syren i szum warsztatów tkackich wybija swój rytm; z twierdzy wysiłku i pracy przywieźliśmy wam nasze Orlęta.

Nie witacie nas, ani chlebem, ani solą. Dajecie nam największy dar królewski — serce, a za serce zapłacimy wam sercem. Strzelcom, Strzelczyniom i Orlętom z Załuża Cześć!"

* *



Z obozu orląt w Krempnej.

Na przełęczy łańcucha Słonych Gór, w kotlinie osłoniętej od wiatrów północnych, otoczonej szczytami porosłymi puszczą jodłową i dolinami, podszytymi nieprzebytym gąszczem drzew liściastych, zdala od ludzkich osiedli, stanął obóz orląt strzeleckich, Komendy IV Okręgu Z. S. w Łodzi. Na przeciwległym szczycie Sobienia o niedostępnych zboczach, porosłych leszczyną i krzakami, dumnie sterczą ruiny orlego gniazda, wzniesionego z granitu i piaskowca, przez możnego wojewodę Kmitę, w XV wieku. W wapienne spojenia najwyższej baszty, wrosła korzeniami wysmukła i strzelista jodła, stercząc dumnie swym wierzchołkiem ponad okolice, jak widoczny znak zwycięstwa woli istnienia, nad przeciwnościami żywiołów. U stóp góry wije się lśniąca wstęga Sanu.

A nad obozem często ciągnęły w nieznanym kierunku orły i płynęły majestatycznie szybowce, posłuszne prądom powietrznym, z niedalekiej Bezmiechowej wiatrem zapędzone.

Kilka nędznych szałasów na zboczu góry i dzika przyroda, pełna nieopisanego piękna i uroku — oto wszystko, z czego trzeba było tworzyć, od podstaw, zorganizowane życie gromady.

(d. c. n.).

Edward Wróblewski.

Akcja obozowa Z. S. w r. 1938.

W chwili, gdy zabieramy się do pracy nad organizowaniem obozów w roku bieżącym, dobrze jest wiedzieć, jak się przedstawia całokształt akcji obozowej w roku ubiegłym na terenie całej organizacji. Ułatwi to może dostrzeżenie popełnionych błędów, doda bodźca opieszałym, aby nie zabrakło i ich cegiełki w budowie ogólnej akcji.

Zorganizowaliśmy w ub. roku 75 obozów. (Dotychczas nie nadesłał sprawozdania okręg III oraz podokręg Śląsk i Stanisławów, nie możemy więc ich wykazać). Z tej liczby Komenda Główna Z. S. zorganizowała 4 obozy, komendy okręgów i podokręgów — 19, komendy powiatów — 43, komendy oddziałów — 8, a 1 obóz został zorganizowany nawet przez pododdział. W porównaniu z rokiem 1937 — mieliśmy o 6 obozów mniej.

W ogólnej liczbie obozów — 4 były na poziomie oficerskim (2 męskie i 2 żeńskie), 4 — dla strzelców, 5 — dla strzelczyń, 57 dla orląt męskich i 5 dla orląt żeńskich.

Obozy te miały różny charakter. 28 obozów było o charakterze wyłącznie wyszkoleniowym (według określenia organizatorów), 33 — wyszkoleniowo-wypoczynkowym i 14 — wypoczynkowym.

Obozy trwały ogółem 1629 dni i objęły 5971 uczestników. W tej liczbie było: kadry męskiej — 299 osób, kadry żeńskiej — 104, oficerów Z. S. — 132, strzelców — 286, strzelczyń — 705, orląt męskich — 4259, orląt żeńskich — 436. Ogólny koszt obozów wyniósł 158.152 zł. z czego 2/5 — stanowiły fundusze własne i opłaty uczestników, zaś 3/5 — subwencje z różnych źródeł.

Znakomita większość obozów — to obozy średnie, po kilkudziesięciu uczestników. Tylko 15 obozów liczyło od 100 — do 200 uczestników, a jeden — 747. Większość obozów kwaterowała w budynkach.

Udział poszczególnych okręgów i podokręgów w akcji obozowej przedstawiał się następująco:

L.p.	Okręg lub podokręg	Ilość obozów	Kto organizuje			Dla kogo			Ilość uczestników						Czas trwania obozu	Wydano na obozy złotych
									Kadra		Oficer. i strzelcy		Orlęta			
			Okręg	Powiat	Oddział	Instrukt.	Strzelcy	Orlęta	m.	ż.	m.	ż.	m.	ż.		
1	I Warszawa	18	3	10	5		6	12	75	18	228	296	1094	142	563	57.259
2	II Lublin	2	1	1				2	8				102		58	1.414
3	Wołyń	3		3				3	6	2			63	16	40	1.387
4	III Grodno	—														
5	Wilno	2		2				2	8				102		49	2.379
6	IV Łódź	7	2	5				7	27	11			420	190	171	24.022
7	V Kraków	6	1	5				6	26	5			391	36	114	7.468
8	Śląsk	—														
9	VI Lwów	2	2					2	40				887		33	26.170
10	Stanisławów	—														
11	Tarnopol	2	1	1				2	10				87		26	767
12	VII Poznań	12	2	9	1		1	11	34	8		52	481	52	201	8.422
13	VIII Pomorze	5		4	1		1	4	14		11		114		80	2.068
14	Morski	1	1					1	6				105		11	977
15	IX Brześć n/B	3	1	1	1			3	7				99		51	1.623
16	Nowogródek	—														
17	X Przemyśl	6	3	2	1		1	5	27			68	154		115	4 542
18	Kielce	2	2					2	7				125		41	2.730
19	Komenda Główna	4				4			28	39	174	289	35		76	16.921
	Razem	75	19	43	9	4	9	62	323	83	413	705	4259	436	1629	158.152
	Rok 1937	81	14	56	9	6	1	74	431		200		5304	1406	1346	157.299

Według planów obozów, nadesłanych przez wszystkie okręgi i podokręgi projektowane było 167 obozów, obejmujących 17.915 uczestników. Wydatki preliminowane były na sumę 437.690 zł.

Porównywując cyfry obozów planowanych ze zrealizowanymi, mimowoli nasuwa się niepokojące pytanie, dlaczego powstała taka wielka różnica? Czy plan robiony był bez realnych podstaw, czy też może przejawiono zbyt mało energii w realizowaniu tego planu? — Prawdopodobnie i jedno i drugie.

Kiedy Komenda Główna wydała zarządzenia przedstawienia planu obozów na podstawie zapowiedzianych subwencyj ze źródeł państwowych, liczono widocznie na subwencje bardzo wysokie i do tego zakrojono plan akcji. Tymczasem subwencja została przyznana bardzo nikła i na poszczególne okręgi i podokręgi przypadło zaledwie po kilkaset złotych. Równocześnie zostały uniedostępnione źródła dochodów na prowincji. Fakt ten niewątpliwie wywołał zniechęcenie i w niejednym wypadku stłumił zapał do pracy.

Ale przyglądając się wynikom akcji w poszczególnych okręgach i podokręgach Z. S., już na pierwszy rzut oka uderza niewspółmierność wyników. Znów nasuwa się pytanie, czy jest to wina warunków gospodarczych w danym okręgu, czy też i braku wysiłków ze strony zarządów i Kół Przyjaciół Z. S. Widzimy jednak, że okręgi położone w zamożnych częściach kraju wykazują stosunkowo drobną ilość obozów i odwrotnie.

Kilkoletnie doświadczenie uczy nas, że większość obozów organizowana jest przez powiaty. Jest to zjawisko zdrowe i ze wszech miar pożądane. Ambicją każdego powiatu powinno być gromadzenie przez cały rok funduszów na ten cel i zorganizowanie zbiorowego obozu dla orląt, aby mogły przerobić te elementy wyszkolenia, które wymagają warunków obozowych. A raczej obóz powinien być koroną całorocznej pracy drużyn i hufców. Zestawiając jednak ilość powiatów z ilością zorganizowanych przez nie obozów, oraz biorąc pod uwagę, że niektóre powiaty zdołały zorganizować po kilka obozów, widzimy, jak wiele powiatów nie dokonało tej, tak ważnej dla naszego życia organizacyjnego, pracy. I znów nasuwa się pytanie — dlaczego?

Nadesłane sprawozdania z obozów zawierają wiele cennego materiału, który zapewne zostanie gruntownie przeanalizowany i wyciągnięte zostaną odpowiednie wnioski. Na pierwszy jednak już rzut oka widzimy pewne zjawiska niepokojące, które pokrótce omówimy:

1. Za mało w naszych obozach organizuje się ognisk. Nie zawsze muszą to być ogniska uroczyste z opracowanym programem. Ale mogą to być przecież ogniska zwykłe na wewnętrzny użytek, przy których śpiewa się stare i uczy nowych piosenek. A takie ogniska można urządzać codzień, jeżeli tylko deszcz nie pada. Ogniska uroczyste, reprezentacyjne, na które zapraszamy gości, muszą być przewidziane przez organizatorów obozów jeszcze przed wyjazdem i zawczasu musi być przygotowany program i potrzebny materiał.

2. Za mało obozy są wyzyskane jako punkty wypadowe dla wycieczek okolicznych jedno lub kilkodniowych. Pobyt w obozie powinien być koniecznie wykorzystany dla zaznajomienia się z okolicą, jej ludnością, kulturą, pomiątkami historycznymi, obiektami przemysłowymi i t. p.

3. Programy zajęć na obozach są przepełnione przedmiotami, które można przerabiać przez cały rok w warunkach normalnych. Przecież jest to strata drogocennego czasu. Gry terenowe, dzienne i nocne, sporty, strzelanie, wycieczki połączone z biwakowaniem, ogniska — oto właściwa treść obozu. Dlatego też program obozu musi być troskliwie zawczasu opracowany.

4. Rozkłady dnia są zbyt przeładowane i nie przewidują często *niezbędnego* odpoczynku poobiedniego. Forma życia zbiorowego, prymitywne warunki życia i wytężone zajęcia fizyczne na powietrzu wymagają równoważnika w postaci dłuższego odpoczynku i intensywniejszego odżywiania, zawierającego potrzebną ilość kalorii i witamin. Ta ostatnia sprawa jest przedmiotem badań Centralnego Biura Wczasów i Państwowego Instytutu Higieny. Po zakończeniu prac ogłosimy wyniki.

J. Łazarkiewicz.



Prezes T. K. N. dr. Macudziński wręczył narty orlętom Z. S. w Zakopanem.



STRZELCZYNI

Praca na kresach

Pracując od trzech lat jako komendantka podokręgu tarnopolskiego, chcę rzucić dziś na łamy „Strzelca" kilka słów o pracy kobiet w Związku Strzeleckim na tamtym terenie.

Tarnopol — to kresy, kresy dalekie, uwiecznione w historii i literaturze, związane z tradycją walk o niepodległość, okupione krwią jej obrońców, utrzymywane z uporem i zaciętością przez całe polskie społeczeństwo. Warunki naszej pracy na tym terenie odbiegają bardzo od warunków w jakich pracują strzelczynie w okręgach centralnych. Podokręg tarnopolski jest podokręgiem wybitnie wiejskim, 90% ogólnego stanu stanowią oddziały i pododdziały wiejskie. Dziewczęta wszędzie garną się do organizacji, starsze społeczeństwo odnosi się często z rezerwą, wynikającą z niezrozumienia potrzeb wsi i zadań kobiety w czasie wojny. Warunki pracy bardzo trudne: brak środków materialnych na prowadzenie już bardzo rozbudowanej pracy, odległość od stacji kolejowej i miasta powiatowego, wrogie nastawienie ukraińców, ich postawa zaczepna wobec strzelczyń oto tło, na jakim uwypukla się nasza praca. To są cienie, ale są i blaski, praca nocna, wytężona, prześwietlona od wenątrz przeświadczeniem o celowości i potrzebie wysiłku, poczuciem odpowiedzialności za siebie i za swoje najbliższe otoczenie, praca łącząca w jednym szeregu członkinie wydziałów z młodziutkimi dziewczętami, członkiniami ćwiczącymi. Stosunek siostrzany, czuje się przynależność do jednej rodziny strzeleckiej, znikają różnice wieku, wykształcenia, stanowiska, jest tylko „strzelczyni" zapatrzona w ideały, wytknięte przez Komendanta.

Strzelczynie muszą wyrąbywać sobie możliwości pracy, zwalczać opór nieuświadomionych przeciwników, często rodziców, ale robią to z zaciętością, uporem, są wesołe, swobodne, rozśpiewane. Objeżdżając podczas inspekcyj wsie na swoim terenie, zastanawiałam się nieraz, co im daje tę pogodę i tę wytrwałość. Bo przecież droga do świetlicy jest nieraz drogą krzyżową, przez śniegi, lub topiel podolskich, czarnoziemnych błot, wśród drwin i ataków ukraińców. Niejedna gruda śniegu lub błota padnie. Pójście na zbiórkę okupione przykrościami w domu. Ale to nic. Zbiórka ważniejsza i oto opatulona w chustkę, w długich butach dziewczynina brnie do świetlicy. A świetlica często ciasna, ciemna i zimna, ale wspólne życie rozjaśnia świetlicę, rozgrzewa zziębnięte ręce i nogi. Rwie się z piersi piosenka, błyszczą młode oczy, gdy komendantka albo referentka Wychowania Obywatelskiego snuje legendę Wielkiego Czynu Legionowego, maluje spiżową postać Komendanta, omawia cele i zadania pracy kobiet w Związku Strzeleckim. I sama przychodzi odpowiedź na moje pytanie: trudne warunki pracy rozjaśnia młodość, ta potęga, która z najcięższych, najbardziej szarych dni umie wykrzesać piękno poezji, poryw i zapał do pracy.

Maria Sochacka.

ODPRAWA - KURS KOMENDANTEK POWIATOWYCH Z. S. w TARNOPOLU

W czasie od 24 — 27 lutego b. r. odbyła się w Tarnopolu odprawa - kurs dla komendantek powiatowych Z. S. Kurs był zakwaterowany w Bursie Związku Nauczycielskiego przy ul. Sokoła 18, gdzie słuchaczki otrzymywały wyżywienie. Na pokrycie przeznaczono oszczędności z kursu komendantek oddz. wiejskich w Brodach.

Odprawę otworzyła komendantka Podokręgu Z. S. Tarnopol, ob. Sochacka Maria, witając kierowniczkę PK Podokręgu ob. Greszczukową, wiceprezesa Zarządu Podokręgu ob. Kopecia i członka Zarządu ob. Czabanowskiego, prezesa Okręgu Z. N. P. oraz przybyłe na odprawę komendantki.

Odczytawszy jedną z myśli Marszałka Józefa Piłsudskiego i nawiązując do niej, zaapelowała do komendantek powiatowych, wzywając je do dania maksymalnego wysiłku i ofiarności w pracy nad wyrobieniem charakteru i tężyzny duchowej u dziewcząt, skupionych w Związku Strzeleckim.

W dalszym ciągu odprawy komendantki powiatowe przystąpiły do scharakteryzowania pracy na swoich terenach, omawiając zarówno strony dodatnie jak i trudności w pracy.

Po sprawozdaniach komendantek zabrali głos ob. Greszczukowa i ob. Kopeć, wyjaśniając, że trudnościami zrażać się nie można, trzeba je zwalczać, niechętnym przeciwstawiać swoje stanowisko mocne, poważne i rzeczowe. Do organizacji ściągnąć trzeba ludzi chętnych, dać im pole do pracy, ożywić życie świetlicowe, dać młodzieży możność wyżycia się w ramach świetlicy i związać ją mocno uczuciowo z organizacją.



Z obozu orląt żeńskich w Bużanach pow. Horochów (1938 r.).

Wspomnienia z kursu komendantek w Wilnie

Była godzina 10 rano. Wyszłyśmy z kościoła bernardyńskiego na ulicę. Deszcz mżył — było szaro i smutno. Niecierpliwość i wzruszenie malowało się na twarzach 35 kursistek. Za chwilę miałyśmy pójść na Rossę. Wnet też na czele naszego szeregu, na rękach trzech obywatelek ukazał się wieniec z biało-czerwoną wstęgą. Ruszyłyśmy całą kolumną za wieńcem. Szłyśmy do Serca Wielkiego Marszałka. Deszcz mżyć nie przestawał... Nastrój był dziwny...

My strzelczynie, obywatelki Wolnej Ojczyzny, szłyśmy z hołdem do Wskrzesiciela Polski, Założyciela naszego Związku Strzeleckiego.

Ja po raz pierwszy tu byłam. Obywatelka Komendantka złożyła wieniec — zapanowała wielka cisza. Jakieś przedziwne uczucie mną owładnęło, jakieś wzruszenie którego nie mogłam sobie wyobrazić — klęczałam przed pięknym grobowcem, nad którym widniał napis:

MATKA I SERCE SYNA

Powtarzałam sobie co chwila w myśli:

— Jestem na Rossie przy Sercu Komendanta i Jego Wielkiej Matki. Jak wrócę do domu opowiem wszystko, wszak oni nic nie wiedzą, gdzie ja teraz jestem.

Ocknęłam się z zadumy, kiedy do uszu moich doleciały słowa komendantki:

— Tu leży Serce Marszałka.

Potem komendantka powiedziała do nas kilka słów o tym, że zebrałyśmy się z różnych stron Wileńszczyzny i dumne powinnyśmy być, że pochodzimy z tej samej ziemi co Józef Piłsudski. Czułam, że komendantkę dławiły łzy, ale starała się tego nie okazać. Kiedy skończyła, zmówiłyśmy Anioł Pański.

Świat był szary i niewyraźny. W koło majaczyły białe nagrobki żołnierzy poległych w walkach o niepodległość. Serce Marszałka leży wśród Jego towarzyszy doli i niedoli, wśród Jego kochanych żołnierzy, a drzewa Rossy szumią Jemu i Jego żołnierzykom polskie melodie. Raz jeszcze spojrzałam na grobowiec. Komenda — odejść!

Cześć Ci Marszałku!

Weronika Juchniewiczówna
z oddziału Druja

PRACA W KĘBŁOWIE

Wybraliśmy się do Kębłowa z wizytą do tamtejszego Ośrodka Strzeleckiego. Trafiliśmy na uroczystość imienin Pana Prezydenta I. Mościckiego. W czystej, białej świetlicy, przystrojonej barwnymi dekoracjami z bibułki, w atmosferze powagi i skupienia, spędziliśmy kilka miłych chwil, słuchając śpiewu i deklamacji strzelczyń, przejętych powagą święta i ważnością swego występu.

Drugą uroczystością, którą obchodziliśmy w Kębłowie w dn. 20 ub. m. wespół z tamtejszymi strzelczyniami, było zakończenie kursu gospodarstwa domowego. Kurs, przeprowadzony przez obywatelkę Hołyszównę Marię, liczył 14 strzelczyń kębłowianek, które z entuzjazmem w ciągu dwu tygodni studiowały tajniki sztuki kulinarnej, skrzętnie gromadząc przepisy kuchenne, by je zastosować we własnym gospodarstwie. Celem kursu było nauczenie przyrządzania posiłku z produktów wiejskich, umiejętnego wykorzystania ich wartości odżywczych, zgodnie z zasadami oszczędności i higieny. Praca zorganizowana była w ten sposób, że codzień inna grupa była odpowiedzialna za przygotowywane posiłki. Ogromnym powodzeniem cieszyły się desery. Już dawno kębłowianie nie skonsumowali takiej ilości kruchych ciasteczek, co w ciągu tych 2 tygodni.

Na zakończenie kursu młode gosposie urządziły popis swych wyrobów kulinarnych, przygotowując dla zaproszonych gości obfitą kolację, w której uczestniczyliśmy jako przedstawiciele Okręgu Z. S. Wprawdzie niektóre dania trochę „się przepieprzyły i przesoliły", ale trudno wymagać od młodych adeptek kunsztu kucharskiego wielkiego doświadczenia w dawkowaniu przypraw, tymbardziej, że nadzieja wesołych tańców po kolacji troszkę zakłócała równowagę ducha miłych kuchareczek.

Po przemówieniu Komendantki Okręgu ob. Szczechowiczowej i Komendanta Powiatu Z. S. ob. Nosska, po podziękowaniach ze strony jednej z matek strzelczyń, oraz po odśpiewaniu przez dziewczęta kilku pieśni strzeleckich, rozpoczęły się tańce. Puścili się w tany nie tylko przedstawiciele młodego pokolenia, ale i rodzice strzelczyń. Muzyka grała dziarsko.

O godz. 20 min. 15 musieliśmy pożegnać miłe towarzystwo, wynosząc przeświadczenie, iż piękna i pożyteczna akcja dokształcania dziewcząt w zakresie gospodarstwa domowego, podjęta przez Z. S., osiągnęła i w tym wypadku swój cel, budząc w uczestniczkach kursu zainteresowanie dla zasad organizacji pracy w gospodarstwie domowym, a w ich rodzicach wdzięczność i życzliwość dla Z. S. Sprawność i powaga w wypełnianiu funkcji, powierzonych poszczególnym strzelczyniom z racji przygotowywania tej uroczystości, świadczą, iż rozmowy ze strzelczyniami i obecnymi gośćmi na temat odpowiedzialności zbiorowej i potrzeb karności w pracy zespołowej wydały już owoce.

Stańska
Ref. Wych. Ob. Okr. II Z. S.

LUBLIN PRACUJE.

Dn. 12 lutego w Lublinie ks. dr. mjr. Nowak w obecności przedstawicieli Zarządu Okr. II Z. S., władz wojskowych, oraz członkiń Zarządów Z. S., dokonał poświęcenia nowego lokalu Grodzkiego Wydziału Pracy Kobiet Z. S.

W lokalu tym mieści się świetlica i warsztaty pracy żeńskich oddziałów Z. S. Codzienna rzetelna praca świadczy o żywotności oddziałów żeńskich Z. S. Obok starszych strzelczyń istnieją 2 hufce „orląt" żeńskich, członkinie tych hufców w wieku od lat 13 do 16, rekrutują się przeważnie z najbiedniejszych rodzin. W okresie zimowym, by wzmocnić wątłe organizmy członkiń hufców prowadzone jest dożywianie, codziennie otrzymują one obiady.

Grodzki Wydział P.K.Z.S., dążąc do odpowiedniego przygotowania swoich członkiń do prac fachowych uruchamia dla strzelczyń kurs kroju i szycia, a dla orląt — kurs introligatorski, prowadzony przez instruktorki-specjalistki.

HERBATKA STRZELECKA.

Dnia 12 lutego oddział żeński Z. S. w Dolinie zorganizował herbatkę, która zgromadziła wszystkie członkinie oddziału wraz z członkiniami Zarządu oraz członków Powiatowego Zarządu i Komendy.

Sprostowania

Prostujemy pomyłki, które się wkradły do działu „Strzelczyni". W N-rze 8 „Strzelca" w notatce na str. 12 „Biuletyn na marzec" należy poprawić zł. 20 (prenumerata roczna) na zł. 2. W N-rze 10 autorką artykułu p. n. „Kurs komendantek oddziałów wileńskich" jest Jadwiga Wieliczkówna z Podświla, nie, jak mylnie podano, z Podwiśla (str. 15).



Zakładajmy sady

W czasie tegorocznych obrad Senatu nad budżetem państwowym zwrócił pan sen. Dębski uwagę „na nadmierny import owoców, których przywozimy rocznie za 38 milionów zł.". Jak na nasze możliwości jest to suma olbrzymia, którą niepotrzebnie lokujemy w rękach obcych. Niepotrzebnie? Tak, bo owoce zagraniczne z powodzeniem możemy zastąpić krajowymi, do pewnego stopnia nawet wartościowszymi. Dlaczegóż tego dotąd nie uczyniliśmy? Po prostu nie zdajemy sobie sprawy z doniosłości zagadnienia, a równocześnie nie chce się nam zdobyć na wysiłek zakładania sadów i ogródków. Być może, iż istnieją jeszcze inne przyczyny, lecz nie o to chodzi. Dla nas strzelców ważne jest, aby nie wydawać zbytecznie pieniędzy na zakup owoców południowych, skoro dadzą się one zastąpić przez krajowe. A że od nas to w dużym stopniu może zależyć, przeto dołożymy starań, by zmniejszyć kwoty na pomarańcze, mandarynki i winogrona zagraniczne.

Cel ten osiągniemy wtedy, gdy Polska jak długa i szeroka pokryje się drzewami owocowymi, kiedy nie będzie domu na wsi i w miasteczku otoczonego wieńcem jabłoni i czereśni, kiedy zbocza południowych gruntów pokryją się krzewami winogron, kiedy drogi i dróżki polne znaczyć się będą pośród łanów zbóż czerwienią wiśni i barwnym kwieciem grusz.

Raz wytknąwszy sobie cel, dążmy wytrwale ku jego realizacji. Przede wszystkim na zajęciach świetlicowych zapoznajmy się z hodowlą drzew owocowych i racjonalną ich eksploatacją. Pomocnymi będą tu fachowcy w osobach instruktorów rolnych. Następnie zakładajmy wokół domu strzeleckiego czy ludowego szkółkę drzew owocowych. W tym celu wystarczy grunt oparkanić, a w ziemi uprzednio użyźnionej zasadzić nasiona tych krzewów i drzew które dla danej gleby i okolicy są najodpowiedniejsze. Można również tu zasadzić dziczki rosnące samopas przy drogach i na rowach. Dziczki uszlachetniamy — po przejściu teoretycznego przeszkolenia—po czym rozsprzedajemy po niskiej cenie, albo zgoła rozdarowujemy w proporcjonalnej ilości pomiędzy strzelców oddziału tytułem nagrody za pracę w szkółce. Ci zasadzą je wokół rodzicielskich obejść gospodarczych i domów mieszkalnych.

Zresztą co ruchliwszy i bardziej przedsiębiorczy obywatel, zarażony przykładem oddziału, będzie niezawodnie hodował własne dziczki równolegle do wspólnych. Niebawem jeden, drugi i trzeci dom zyska miłe tło zieleni koron drzew owocowych.

Sąsiad nie - strzelec nie zechce być gorszy i zakupi drzewka ze szkółki strzeleckiej. O ile okażą się dobre, natenczas i gospodarze z dalszej okolicy pośpieszą zaopatrzyć się w młode drzewka i krzewy agrestu, malin i porzeczek. Tą drogą zaczną się wracać wkłady pieniężne, włożone w szkółkę.

Po dwu, trzech latach pracy zaczniemy zbierać pierwsze jej owoce. Pierwsze plony starczą zapewne tylko do zaspokojenia własnych potrzeb. W latach następnych już będzie można sprzedawać do miasta. Pieniądze ze szkółki strzeleckiej pójdą do kasy oddziału, pieniądze zebrane za owoc z drzew poszczególnych obywateli zasilą kasę rodzicielską.

Słowem warto się potrudzić. Warto tym bardziej, że robotę zacząć można bez kapitału zakładowego, bo w zupełności wystarczy rozum i dziesięć palców rąk ludzkich.

Bolesław Pleśniarski.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

dnia 6.III. 1939 r.

	zł.	zł.
Pszenica czerwona szklista	22.25—	22.75
Pszenica jednolita	21.00—	21.50
Pszenica zbierana	20.50—	21.00
Żyto I standart	14.25—	14.75
Jęczmień I standart	18.25—	18.50
Jęczmień II standart	18.00—	18.25
Owies I standart	15.75—	16.00
Owies II standart	15.00—	15.50
Gryka	20.50—	21.00
Groch polny	23.50—	25.50
Groch „Victoria"	32.00—	34.00
Peluszka	24.00—	25.50
Łubin niebieski	12.25—	12.75
Łubin żółty	14.50—	15.00
Seradela 95% czyst.	23.00—	24.00
Rzepak zimowy	55.00—	56.00
Rzepak letni	50.00—	51.00
Mak niebieski	95.00—	97.00
Koniczyna czerw. sur.	85.00—	95.00
Koniczyna czerw. bez. kan. o czyst. 97%	115.00—	125.00
Koniczyna biała sur.	260.00—	280.00
Konicz. biała o czyst. 97%	310.00—	330.00

ŻYCIE STRZELECKIE

O. P. L. NA TERENIE PODOKR. Z. S. KIELCE.

Podokręg Z. S. Kielce w zrozumieniu ważkości zagadnień obronności kraju starał się zawsze propagować i wpajać zasady dobrej obronności kraju pod względem przeciwlotniczym i przeciwgazowym.

Obecnie należy podkreślić fakt, że Zarząd Pow. Z. S. w Busku zorganizował dotąd w 35 miejscowościach przy szkołach powszechnych II i III stopnia kursy obrony przeciwlotniczej dla szerokich warstw ludności.

Zważywszy, że chodzi tu o tereny, którym bezsprzecznie trudno jest dotrzymać kroku w ogólnym postępie w tej dziedzinie, należy podkreślić czyn powyższy jako godny naśladowania.

ODDZIAŁ Z. S. W PIWNICZNEJ.

Dnia 14 stycznia b. r. odbyło się w Piwnicznej walne zebranie Oddziału Z. S., przy licznym udziale członków w obecności delegata Komendy Powiatu Z. S. ob. Brzezińskiego Stanisława oraz przedstawicieli miasta Piwnicznej.

Zebranie zagaił prezes Oddziału ob. Jakub Tokarczyk, który w obszernym sprawozdaniu przedstawił całoroczny przebieg prac Oddziału Z. S. Następnie składali sprawozdania: sekretarz ob. Le-

opold Eckhardt, skarbnik ob. Józef Michalik i komendant Oddziału ob. Kazimierz Wiązowski. Z kolei przystąpiono do wyboru zarządu, który wybrano w dotychczasowym składzie.

Dnia 1 lutego b. r. przy współudziale T.S.L. urządził Oddział Z. S. w Piwnicznej zabawę taneczną. Dochód z zabawy w kwocie 110 zł. podzielono między T. S. L. i Z. S. Piwniczna.

WIECZORNICA W ŚWIERŻACH.

W dniu 18 lutego r. b., staraniem Zarządu Oddziału Z. S. w Świerżach, pow. Chełmskiego, urządzona została w sali szkolnej wieczornica strzelecka.

Na wstępie prezes Zarządu ob. Kamiński, powitał zaproszonych gości, po czym odśpiewano Modlitwę Strzelecką i pieśń organizacyjną Z. S.

Z kolei wygłoszono przemówienia o historii, znaczeniu i zadaniach Z. S.

Na wieczornicę złożyły się tańce regionalne, inscenizacje, monologi i skecze. Strzelcy i strzelczynie odśpiewali szereg pieśni.

W wieczornicy wziął udział Zarząd, strzelcy i strzelczynie oraz ponad 150 osób spośród zaproszonych gości. Czysty zysk z wieczornicy w kwocie 100 zł. przeznaczony został na zakupienie karabinu maszynowego dla wojska.

WALNE ZEBRANIE Z. S. W HOSZOWIE

Dnia 26.II. odbyło się Walne Zebranie Oddziału Z. S. w Hoszowie przy współudziale delegata powiatowego Zarządu Z. S. Przebieg zebrania wykazał, że członkowie Z. S. w pełni zdają sobie sprawę ze swej roli obrońców polskości na południowo - wschodnich rubieżach.

Z. S. W WYBORACH SAMORZĄDOWYCH.

Kilkuletnia praca Z. S. na terenie powiatu Dolina wydała już pokaźne szeregi obywateli o pełnym wyrobieniu społecznym i obywatelskim. Plon tej pracy stwierdzają obecne wybory do rad gromadzkich i gminnych, gdzie w komisjach wyborczych zasiadają członkowie Z. S. jako ludzie zaufani i bezinteresowni pracownicy społeczni.

NA FUNDUSZ POMOCY ZIMOWEJ.

Strzelcy Oddz. Z. S. Gołąbki odegrali fragmenty Szopki Or - Ota. Połowę wpływu z tego przedstawienia, w kwocie 10.85 zł., przekazali za pośrednictwem naszego pisma na Fundusz Pomocy Zimowej.

SPÓŁDZIELNIA PRACY

Ledwo strzelcy zaczęli wypalać drugi piec cegieł, a już się zaczęły kłopoty. To wójt przysłał żeby świadectwo przemysłowe wykupić, to z Urzędu Skarbowego zapytywali o podatek, to znowu sołtys przyniósł papier z ubezpieczalni, czy pracujący są zameldowani gdzie należy. Kożuszek zaczął liczyć. Tu podatek dochodowy, tu przemysłowy, tu znowu obrotowy, a tam składka na Kasę Chorych— od wypadków, od bezrobocia i nawet jakieś emerytalne. Gdyby tak wszystko płacić, kto wie ileby dla strzelców zostało, a oni przecie i tak za dużo nie zarabiają. Ludzie mówią za dużo, ale czyż cegielnia cały rok będzie szła? Skończy się lato, skończą budowy to i cegła nie będzie potrzebna. A tu jeszcze karami grożą. Nie zapłacisz — 100 złotych kary, nie zameldujesz — 2 tygodnie aresztu. Wszystkie papierki przysyłają do Kożuszka. Przyjdzie chyba zgnić w areszcie, a może jeszcze chałupę za te kary zabiorą. Najprościej byłoby rzucić to całe opiekuństwo pododdziału, niech się inni głowią.

Tak pewnie nie jeden by zrobił, ale Kożuszek — nie. Akurat trochę miał wolnego czasu, bo sianokosy już się skończyły, a do żniw jeszcze zboże nie dojrzało, więc wybrał się do gminy, do prezesa oddziału po radę. Skibkę chleba do kieszeni włożył, pożyczył od Józka z Gajówki rower i skoro tylko słońce na chłopa się podniosło, skoczył na siodełko i w drogę.

Prezes powitał Kożuszka z radością. Dumny był, że Pohorełki są w jego oddziale, bo sława cegielni strzeleckiej już na cały powiat się rozeszła.

— Kożuszek! dobrze żeście przyjechali. Co u was słychać? Pewnie znowu co nowego wymyśliliście.

— Źle, obywatelu prezesie. Każą nam płacić to podatki, to jakieś składki, od choroby, od ognia. Sam już nie wiem co.

— Nie martwcie się Kożuszek. To się załatwi. Nie dawno byłem u starosty to się o was rozpytywał. Mówił, że w każdej wsi chciałby mieć takiego Kożuszka. I bieda zniknęłaby wtedy ze wsi, mówi, i jabym kłopotów nie miał tyle. Pewnie was do Krzyża Zasługi przedstawi. Za parę dni będę znów w starostwie, to się załatwi te wasze kłopoty. Gdzieżby „Strzelec" miał podatki płacić? Cóżto, dla siebie pracujecie, czy co? Dla Polski przecież, to i Polska musi wam pomódz. Idźcie spokojnie ja to załatwię.

Jeszcze tam trochę porozmawiali o cegielni, o cenach, o pogodzie. Wreszcie jednak trzeba było wracać do domu. Kożuszek pożegnał się i poszedł do kierownika szkoły po rower, który tam zostawił na przechowanie.

Południe się już zbliżało. Skwar był taki, jakby świat zamienił się w jeden wielki piec. Każdy skrawek cienia ciągnął ku sobie, obiecując rozkosz wytchnienia. Toteż gdy kierownik zaproponował Kożuszkowi talerz kwaśnego mleka i chwilę odpoczynku, ten bez wahania się zgodził.

Zagryzając zimne mleko czarnym chlebem, rozgadał się Kożuszek o swych zmartwieniach i o nadziei jaką wlał mu w serce prezes oddziału. Kierownik wysłuchał go a później chwilkę pomyślawszy, zaczął mówić.

— Widzicie Kożuszek, to nie takie proste, jak się prezesowi wydaje. Prawo o podatkach jest jednakowe dla wszystkich. „Strzelec" czy nie „Strzelec" musi płacić i nawet starosta na to nie poradzi, bo przecież i on do prawa musi się stosować. Gdyby tak zaczęli jednych zwalniać, że pracują dla państwa, innych, że są w „Strzelcu", a jeszcze innych znowu dla jakichś tam powodów, to ktoby płacił podatki? Z czegoby wtedy Państwo utrzymywało wojsko, policję, urzędników, szkoły? Mówi prezes, że pracujecie dla Państwa. A któż dla tej Polski nie pracuje? Przecie szewc robiąc buty, chłop siejąc, górnik kopiąc węgiel —wszyscy wzbogacają w ten sposób swój kraj, więc pracują dla państwa.

— Ja to rozumiem, panie kierowniku. Tylko gdy ktoś zakłada prywatną fabrykę, to ma zwykle dużo pieniędzy, a my naszą cegiel-

nię zaczęliśmy od dwóch złotych majątku, a resztę stanowiła praca strzelców. Skąd więc mamy wziąć gotówkę, bo podatków pracą spła-



Kożuszek zaczął liczyć...

cić nie można. Szarwarku ani cegły przecież Urząd Skarbowy albo Ubezpieczalnia nie wezmą. Może dlatego obywatel prezes powiedział, że jeżeli dla Polski pracujemy, to Polska musi nam pomóc.

— Polska. Polska to wy, to ja, to wasz prezes. Jeżeli czekacie po mocy od Polski, to znaczy czekacie jej od siebie. Starosta tu nic nie pomoże, bo choć was lubi i ceni, ale będzie musiał tak zrobić, jak mu nakazuje prawo.

— A przecież obywatel prezes...

— Prezes mógł obiecać, że się postara, a czy jego starania będą miały skutek, to inna sprawa. W ogóle u nas łatwo obiecuje się wiele rzeczy, a gdy przyjdzie do wykonania, to z tego nie ma nic. A czym kto mniej może, to więcej obiecuje. Czy to naszemu wójtowi nie obiecano zapomogi na wybrukowanie drogi? Obiecano. Uwierzył, drogę wybrukował, a teraz nie ma pieniędzy na pensje dla pracowników gminnych. A zapomoga ciągle jest „w drodze". Uważajcie, żeby z waszą cegielnią tak nie było. Obiecują zwolnić od opłat a później trzeba będzie jeszcze procenty płacić. Radziłbym wam tak: pojedziecie do Urzędu Skarbowego, przedstawcie całą sprawę naczelnikowi, może znajdzie jaką radę. Później pójdźcie do kontrolera z Ubezpieczalni Społecznej, porozmawiajcie z nim, w sprawie tych składek chorobowych. Wtedy zobaczycie co trzeba będzie zrobić.

A do pana starosty?

— Do pana starosty to niech już lepiej jedzie wasz prezes. Oni się znają ze sobą, to może prędzej coś uradzą.

Przewidywania kierownika sprawdziły się. Starosta obiecał pomóc, ale dokładnie nie mógł powiedzieć, co zrobi. W Urzędzie Skarbowym i w Ubezpieczalni także nic ciekawego Kożuszek się nie dowiedział.

— Pracujecie, zarabiacie, to i płacić trzeba — była odpowiedź w obu miejscach.

— To chyba przyjdzie zamknąć cegielnię.

— Inni płacą to przecież i wy możecie.

Całkiem stracił Kożuszek nadzieję, żeby mu się udało z tymi podatkami załatwić i cegielnię uratować. Smutny wyszedł z Punktu Kontrolnego Ubezpieczalni, gdzie miał ostatnią rozmowę. W myśli widział jak wali się piec z



Kożuszek skoczył na siodełko i w drogę...

takim trudem zbudowany, jak gniją dachówki szopy, nie kryjącej już w swym cieniu pięknych, schnących w przewiewie cegieł.

Nagle jakiś znajomy głos zawołał go po imieniu.

— Pietrek, co ty tu robisz?

Spojrzał i oczom nie wierzył. Toż to Jan Prokopiuk, jego najlepszy kolega z podoficerki. Razem kapralami zostali. Razem byli przeniesieni do rezerwy. Tylko w różne pojechali strony. Kożuszek do domu na Wileńszczyznę, a Prokopiuk na jakiś kurs aż pod Lublin. Na sklepowego miał się uczyć, czy coś takiego.

— Jasiek, skądeś się tu wziął?

Uścisnęli sobie dłonie. Chętnie by może i wycałowali się, ale tak na widoku to jeszcze ludzie pomyśleliby, że się popili.

— Posadę mam. Skończyłem kurs spółdzielczy. Teraz na sklepowego praktykuję, później może i kierownikiem spółdzielni zostanę. Chodź, pogadamy.

Było już dobre popołudnie, ludzie rozjeżdżali się z miasta, mało kto już do spółdzielni wstępował. Chyba żeby papierosów parę na drogę kupić, albo cukierków dla dzieci. Mogli więc starzy przyjaciele nagadać się do woli.

Kożuszek mało mówił o sobie, ciągle mu stała w głowie cegielnia. Więc użalać się zaczął na złe prawa, na obojętność ludzką, no i na to, co go najwięcej bolało, że będzie musiał zamknąć cegielnię.

— Znów bezrobotne chłopaki będą się włóczyć po wsi. Cóż dziwnego, jeśli im nawet złe myśli zaczną do głowy przychodzić?

—Mam radę na twoje zmartwienia — odezwał się wreszcie Prokopiuk, wysłuchawszy całej historii. Założycie spółdzielnię pracy. Wtedy podatki państwowe będą bardzo małe, a jeżeli każdy pracujący będzie członkiem spółdzielni, to z opłat do Ubezpieczalni będzie całkiem zwolniony. I każdy będzie u siebie pracował, w swojej spółdzielni, a nie jako najemny robotnik.

Do późnego wieczora radzili we dwóch, jak z cegielni zrobić Spółdzielnię Pracy.

Późną nocą dopiero wracał Kożuszek do Pohorełek z radością w sercu, z nadzieją na lepszą przyszłość. Zdawało mu się, że na każdym drogowskazie zamiast dotychczasowych napisów można wyczytać:



Do późnego wieczora radzili we dwóch.

„Do spółdzielni pracy pododdziału Związku Strzeleckiego w Pohorełkach".

Gajl-Kot.

Poradnik Prawny

CO TO JEST PASERSTWO?

O paserstwie mówimy wtedy, jeżeli ktoś nabywa (kupuje) lub w ogóle przyjmuje rzecz, o której wie, że uzyskana została za pomocą przestępstwa— albo też do zbycia lub ukrycia takiej rzeczy pomaga. Np. ktoś kupuje ubranie, o którym wie, że zostało skradzione, lub pośredniczy przy jego sprzedaniu, bądź też służy pomocą przy jego ukryciu. Podstawowym tutaj czynnikiem jest świadomość, że przedmiot uzyskano drogą przestępstwa. Prawo za wyżej omówione paserstwo zwane umyślnym, przewiduje karę do 5 lat więzienia a ponadto i grzywny.

Poza paserstwem umyślnym istnieje także paserstwo nieumyślne. Tego rodzaju paserstwo jest dosyć często spotykane. Ma ono miejsce wtedy, gdy ktoś nabywa lub w ogóle przyjmuje rzecz, o której wprawdzie nie wie, że została uzyskana za pomocą przestępstwa, ale o której na podstawie towarzyszących okoliczności winien tak przypuszczać, czyli po prostu sprawca nie wie, że rzecz pochodzi z przestępstwa, choć powinien to był wiedzieć.

Jako ciekawy przykład posłużyć może nabycie na ulicy złotego pióra wiecznego. Normalnie w sklepie pióro takie kosztuje najmniej kilkanaście złotych. Skoro teraz jakiś nieznany osobnik (w Warszawie przy dworcu spotyka się ich dość często) chce je sprzedać za trzy złote, a pióro rzeczywiście jest złote, to jasnym jest, że pochodzi ono z kradzieży. Albo na wsi chłopak sprzedaje za 20 zł. nowe sportowe siodło. Oczywiście wystarczy się trochę zastanowić, aby dojść do wniosku, że siodło musiało być skradzione.

Za to przestępstwo prawo przewiduje karę do dwóch lat aresztu. Celem uniknięcia tego pamiętać należy, aby przy nabywaniu przedmiotu mieć zawsze na uwadze, kto je sprzedaje (czy to jest kupiec, gdyż w tym wypadku wszystko jest w porządku), a także cenę i przypuszczalną wartość przedmiotu.

L. K.

PORADY LEKARSKIE

ZŁAMANIA KOŚCI.

Kości pełnią w organizmie człowieka niejako rolę rusztowania, na którym opierają się wszelkie inne narządy. Następstwem upadku lub urazu, zadanego przedmiotem twardym na powierzchnię kości, może być pęknięcie kości lub jej złamanie.

Zarówno pęknięcie jak i złamanie wymaga natychmiastowej interwencji lekarskiej, zaniedbanie bowiem prowadzi do powikłań, których następstwem może być trwałe kalectwo, utrata kończyny lub nawet śmierć.

Pierwsza pomoc udzielona choremu w wypadku złamania kości musi iść w kierunku unieruchomienia uszkodzonej kończyny i tymczasowego jej nastawienia.

Jeśli więc złamaniu uległa np. kość ramieniowa, powstają dwa odłamy kości — górny i dolny. Mięśnie mające swe przyczepy na kości ramieniowej kurczą się odruchowo, wywołując ruch górnego odłamu ku dołowi, dolnego ku górze. Kształt kończyny zmienia się. Jeśli nie nastawimy umiejętnie złamania, kość zrośnie się źle i choremu grozi trwałe kalectwo. Poza tym może zajść wypadek, kiedy ostre odłamy kości zaczną ranić okoliczne nerwy i mięśnie, powodując wylew krwi z uszkodzonych naczyń, obrzęk i zapalenie.

Jeszcze gorzej gdy ostre odłamy przebiją skórę i powstanie na zewnątrz otwarta rana, przez którą jak przez wrota dostanie się do ustroju cała armia bakterii chorobotwórczych.

Jeśli wypadek złamania kości nastąpi w okolicznościach, kiedy nie można dać natychmiastowej pomocy lekarskiej, należy zrobić prowizoryczny opatrunek, aby uniknąć powikłań podczas transportowania chorego do lekarza lub szpitala.

Do zabiegu potrzebne są trzy osoby. Jedna z nich ujmuje za stopę lub dłoń, i t. d. zależnie od tego gdzie nastąpiło złamanie i ciągnie ku sobie. Druga ujmuje za kolano, łokieć i t. d. i też ciągnie ku sobie. Trzecia ustawia odłamy kości w takim położeniu w jakim kość znajduje się normalnie w kończynie. Następnie na miejscu złamania kładzie się warstwę waty, na nią łupki z drzewa lub tektury i mocno bandażuje. Po założeniu opatrunku tymczasowego, kładziemy na miejscu złamania pęcherz z lodem lub zimne okłady na ceracie i na noszach lub wozie transportujemy chorego do lekarza lub szpitala. W braku waty można użyć pakuł, miękkich części garderoby i t. d. W braku łupków zastąpi je kij, parasol, gałąź i t. p. Bandaże możnaby zastąpić chustkami, sznurkiem lub skrawkami podartej bielizny. W wypadkach rany powstałej przez przebicie skóry odłamkami kości, należy dbać o to, aby rany nie zanieczyścić i nie spowodować zakażenia.

M. S.

Z RADIA

IMIENINY NACZELNEGO WODZA W POLSKIM RADIO.

Dzień imienin Marszałka Śmigłego Rydza dn. 18 marca będzie obchodzony uroczyście przez Polskie Radio. W ramach audycji porannej usłyszymy wyłącznie marsze i pieśni żołnierskie, między innymi marsz Kowalskiego „Marszałek Śmigły - Rydz" i J. Stypińskiego — „Cześć Wodzowi Polski".

O godz. 11.00 usłyszymy audycje dla szkół w opracowaniu mjr. Antoniego Miszewskiego p. t. „Wódz i najmilszy Żołnierz".

O godz. 11.25 Polskie Radio nadawać będzie marsze wojskowe, a w ramach muzyki obiadowej koncert muzyki polskiej ze Lwowa

O godz. 16.35 program przewiduje audycję muzyczno - słowną w opracowaniu A. Madeckiego i T. Freisnera p. t. „Od Legionów Piłsudskiego po legion Zaolziański".

O godz. 18.30 w ramach audycji dla Polaków za granicą mówić będzie o Marszałku Śmigłym - Rydzu prof. Henryk Mościcki.

O godz. 19.15 Wilno nadaje koncert popularny muzyki polskiej pod dyr. W. Szczepańskiego z udziałem Zofii Kernttopf - Romaszkowej, zaś o godz. 21.00

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44,** Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 1.00; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: *Roman Goldman.* Wydawca: *Zarząd i Komenda Główna Z. S.*

Druk. „KADRA", Warszawa, ul. Długa 50, tel 11-86-30.

Warszawa — audycję muzyki i humoru żołnierskiego p. t. „Niemasz pana nad żołnierza".

Ponadto w programie radiowym przewidziane jest szereg audycji okolicznościowych, o których dowiedzą się radiosłuchacze z prasy codziennej i komunikatów radiowych.

PROGRAM RADIOWY

Od dn. 12.III. do dn. 18.III. 1939.

Niedziela, — dn. 12.III — godz. 12.03 Poranek symfoniczny z Teatru Wielkiego we Lwowie. 14.40 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 17.00 „Złote guziki" — nowela. 17.20 Podwieczorek przy mikrofonie. 21.20 „Kalejdoskop" — koncert z Poznania. 21.50 Wesoła audycja ze Lwowa „Radio dla wszystkich".

Poniedziałek — dn. 13.III. — godz. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 15.00 „Nędznicy" — słuchowisko dla młodzieży. 17.05 Rzemieślnik polski zwiedza wystawę zagraniczną — pogad. 17.15 Dzieje elektryczności na tle rozwoju nauki — odczyt. 18.10 Audycja dla wsi. **18.40 Audycja strzelecka.** 19.05 Pociąg w nieznane — audycja muzyczna.

Wtorek — dn. 14.III. — godz. 15.00 „Wszędzie jest życie i na dnie oceanu" — pogadanka dla młodzieży. 16.30 Bajki Lafontaine'a — audycja muz. - słowna z płyt. 16.50 „Koń Przewalskiego" — pogadanka. 17.35 „Z pieśnią po kraju" — aud. muz.-słowna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników.

Środa — dn. 15.III. — godz. 16.20 „Dom i szkoła": „Jaki zawód wybrać" — pogadanka. 16.35 Pieśni o Męce Pańskiej — Transm. z Kościoła św. Krzyża ks. ks. Misjonarzy. 18.00 Audycja dla wsi. 18.40 Dyskutujmy: Ja i mój bliźni — dialog. 21.00 „Opowieść o Chopinie". 22.05 Koncert z okazji święta narodowego Węgier. Transmisja z Budapesztu.

Czwartek — dn. 16.III. — godz. 15.00 Podróż w przeszłość — pogadanka dla młodzieży. 15.15 „Kłopoty i rady": „Mam tyle sprawunków" — dialog. 16.20 W fabryce przetworów jarzynowych i owocowych — audycja dla młodzieży licealnej. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 18.30 „Dziady" — A. Mickiewicza w Teatrze Wyobraźni. 21.40 „Wtedy tak czytano" — felieton Starego Doktora.

Piątek — dn. 17.III.—godz. 15.00 „Gejzery" — reportaż przyrodniczy dla młodzieży. 16.35 „Droga Krzyżowa" — koncert transm. z Kościoła Akad. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Dziady" — A. Mickiewicza w Teatrze Wyobraźni. 21.00 Chór Polskiego Radia. 22.30 „Ostatnia ofiara" — fragment z powieści.

Sobota — dn. 18.III. — godz. 15.00 Słuchowisko dla dzieci „O lecie, zimie i wiośnie w kraju, gdzie pieprz rośnie". 16.35 „Od Legionów Piłsudskiego po Legion Zaolziański" — audycja muzyczno - słowna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 21.00 „Nie masz pana nad żołnierza" — muzyka i humor. 23.15 Polska muzyka rozrywkowa.



ZADANIE NR. 14.
Konikówka.

lę	cie	♞
mię	bo	ła
o	or	łaj
zach	pa	o

Posuwając się ruchem konika szachowego należy odczytać wezwanie, skierowane do najmłodszych członków Z. S.

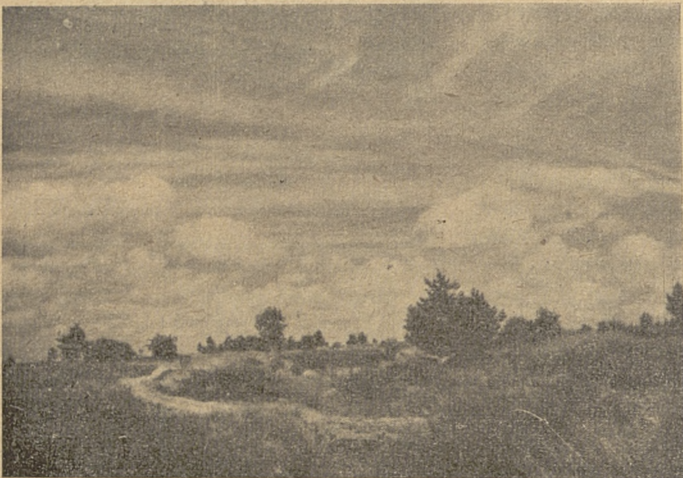
Termin nadsyłania odpowiedzi upływa dn. 26 marca. Jako nagrodę Redakcja przeznacza menażkę aluminiową.

WACUŚ BĄK, PRAGNĄC SŁUŻYĆ W KAWALERII, ZJAWIŁ SIĘ Z WŁASNYM KONIEM NA KOMISJI POBOROWEJ.

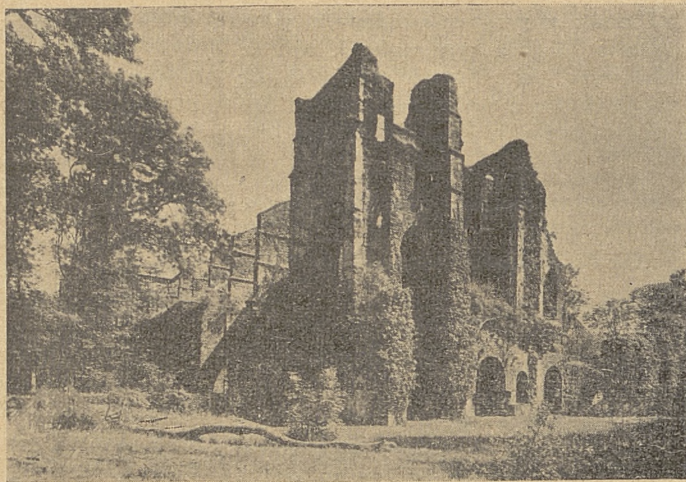
1. 2. 3. 4. 5.

DO KOMISJI POBOROWEJ

Z Belgii



Krajobraz belgijski



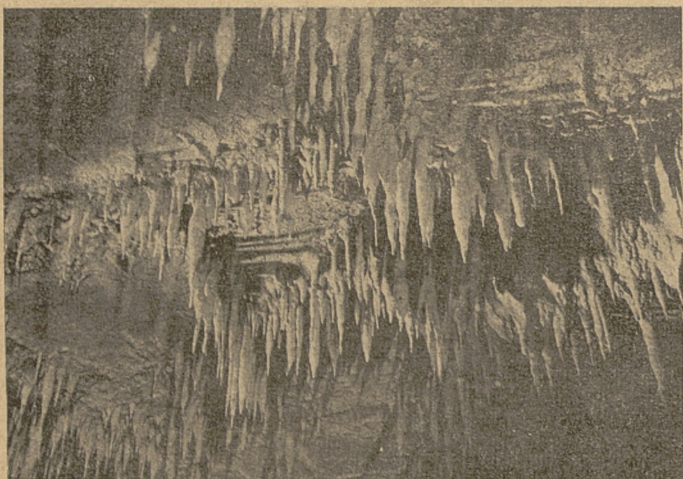
Ruiny opactwa w Villers la Ville.



Zabawy ludowe w Liege.



Wnętrze chaty rybackiej.



Malownicza grota w Han.



Robotnicy na „giełdzie pracy".